

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie 1 na prowincji:

5 Mk.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadestanie” i „Nekrologi” 15 Mk. na 1-szej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., Nadestanie i nekrologi 15 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk. po kronice i komunikaty 30 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestaniego”.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarń: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

W krytycznej chwili.

Podróży Naczelnika naszego państwa do Paryża towarzyszyły obok najlepszych życzeń i nadziei narodu także i wielkie obawy. Życzenia i nadzieje były te, że polityka nasza zewnętrzna wejdzie wreszcie stanowczo na drogę ścisłych związków sojuszniczych z Francją, na drogę od dawna wytkniętą przez Dmowski. Obawy zaś sięgały ku głębinom i horyzontom związków formalnych, ku temu, czy sojusz z Francją nie zostanie zawarty na zasadach i w celach przeczących własnym jego naturalnym i historycznym racjom.

A racje te manifestują się łącznością, prawie-że jednością naszych i Francji narodowych interesów tak wobec Niemiec, jak i Rosji. Wobec Niemiec wspólnym zadaniem jest nie dopuścić do politycznej odbudowy pruskiego cesarstwa narodu niemieckiego, którą to odbudowę zapewniłoby nieodparcie pozostawienie Prusom Śląska. Wobec Rosji zaś nie leży ani w gospodarstwie ani w politycznym interesie tak Francji, jak i Polski, aby przeciwdziałać odrodzeniu a raczej ostatecznemu wykrystalizowaniu się narodu rosyjskiego.

1. Polityka antyrosyjska Polski nie może nie być filoniemiecka. Warunkuje ona bowiem albo naszą zależność lemiczą od Niemiec dla germańskiego podboju wschodniej Europy, albo przynajmniej związek Rosji z Niemcami przeciw nam w tymże samym celu.

2. Rozczłonkowanie Rosji przez sztuczne utworzenie przedewszystkiem państwa ukraińskiego jest starym postulatem pruskiego (Bismarck) i angielskiego imperializmu a także programem międzynarodowej żydowskiej finansjery.

Dla imperjum niemieckiego rozczłonkowanie Rosji jest warunkiem i środkiem jedynym opanowania całej wschodniej Europy. Dla imperjum angielskiego jest radykalnym zabezpieczeniem się od naturalnej ekspansji rosyjskiej w kierunku azjatyckim, ku zatoce perskiej i Dardanelom, ku Indjom. Dla żydów zaś jest kwestią stania się trwałe w rozrywanych częściach Rosji, przedewszystkiem na Ukrainie i Litwie klasą rządzącą.

Stąd też program rozłożenia Rosji jest i był już na wiele lat przed wybuchem wojny programem imperialistycznej polityki Niemiec, Anglii; głównym zaś heroldem, piśmiennym piastunem, niezłomnym promotorem tej koncepcji stało się anouimowe mocarstwo.

3. Rozczłonkowanie Rosji nie leży natomiast w interesie naszym, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Nie leży w interesie naszym, ponieważ Rosja, jako całość, dążąca z natury rzeczy przedewszystkiem ku oceanom Indyjskiemu i Spokojnemu, może wyrzec się Wilna i Lwowa, natomiast nigdy nie mogłyby z miast tych zrezygnować Litwa i Ukraina, tem groźniejsze, że mogące w tej swej naturalnej ekspansji ku Wiśle liczyć zawsze na poparcie niemieckiego i angielskiego imperializmu, oraz na pomoc bezwzględna żydów.

Polityka antyrosyjska jest sprzeczna z naszą i z francuską racją stanu, nie może też być rzetelną podstawą przymierza polsko-francuskiego. Główną w ciągu lat dwóch przeszkodą w dojściu do skutku tego sojuszu była uprawiana wytrwale przez Belweder polityka zmierzająca do rozczłonkowania Rosji.

Obawy też narodu jakie towarzyszyły wizycie paryskiej p. Naczelnika naszego państwa, wynikały z przeświadczenia, że zawarcie sojuszu z Francją nie będzie połączone ze zmianą dotychczasowego, federacyjnego, antyrosyjskiego kierunku dążeń Belwederu, że skutkiem tego przymierze to nie zostanie oparte na jedności naszych i francuskich zasadniczych dążeń i zamiarów, że będzie porozumieniem w szeregu spraw szczególnych, niejawniających pozostającej nadal, dotychczasowej rozbieżności a nawet sprzeczności podstawowych zasad i celów belwederskiej i francuskiej polityki wobec Rosji.

Taki sojusz — lękaliśmy się — nie zabezpieczy dostatecznie naszych praw do Śląska i Wilna, a wciągnąć może w nowa awanturę na wschodzie. Taki sojusz — obawialiśmy się — byłby głównie i realnie antyrosyjskim. Antyrosyjskość jego byłaby przytępną sprzeczną rozumiana, bo przez Belweder jako antyrosyjskość, a przez Francję zaś jako russofilstwo; program federacyjnego rozczłonkowania Rosji rozumiano-

by w Warszawie, jako odrzucenie Moskwy do granic etnograficznych, w Paryżu zaś i wśród patriotów rosyjskich, jako wypadowy etap dla odbudowy jednej i niepodzielnej.

Obawy nasze, aby Francja nie przyłączyła się do stanowiska Belwederu, opierałyśmy na położeniu międzynarodowym i na dążeniu Brianda do uzgodnienia punktów widzenia angielskiego i francuskiego w sprawie niemieckiej i rosyjskiej.

Uzgodnienie to wymagało ze strony Francji pewnych ustępstw, ustępstw w sprawie śląskiej i w sprawie wileńskiej, ustępstw poważnych ze stanowiska interesów francuskich i polskich. P. Briand w przededniu konferencji paryskiej dla sprawy odszkodowań, dla uzyskania jedności ententy wobec Niemiec i na wschodzie zszedł bardzo silnie z linii narodowego interesu Francji i Polski na linię Lloyd'a George'a. Wobec Polski przyszło mu to uczynić tem łatwiej, że nie spotkał tu oporu, że antyrosyjska linja polityki Lloyd'a George'a okazała się zgodną z linią Belwederu.

Francja więc raptem uznała państewka nadbałtyckie, oświadczyła się półoficjalnie za połączeniem Kowna z Wilnem w odrębną jednostkę państwową z nadzieją na federację jej z Polską. Na plan pierwszy wysunęło się hasło antyrosyjskiego sojuszu polsko-rosyjskiego. Prasa francuska rozpisala się nagle o „Małej Entencie” jako bloku antyrosyjskim. I sądząc po mowach, wywiadach, artykułach inspirowanych wśród jakich odbywały się gościny Naczelnika Państwa naszego w Paryżu głównym przedmiotem rokowań i porozumienia była obrona Polski przed atakiem Rosji sowieckiej.

Sojusz polsko-francuski powstawał wśród wszel-

kich oznak gwałtownej aktywności wobec Wschodu rosyjskiego, a uderzającej passywności wobec Niemiec.

Prasa belwederska ograła też wyniki podróży paryskiej Naczelnika naszego państwa, jako tryumf kierunku federacyjnego, antyrosyjskiego, jako przyłączenie się Francji do stanowiska i koncepcji Belwederu a nawet właściwie enkauen. Francja — wedle oznajmień „Kurjera Polskiego” wręcz zesłała z dotychczasowej linii swej polityki na linię naszego obozu federacyjnego.

Następstwa dotychczasowe tego sukcesu belwederskiej myśli politycznej są oszałamiające. Postanowienie konferencji londyńskiej o jednoczesnym głosowaniu emigrantów z ludnością stale zamieszkałą i propozycja Lloyd'a George'a publicznie na konferencji postawiona podziału Śląska z zaniechaniem plebiscytu. Pierwsze i drugie uczyniono zanim delegacja niemiecka przedstawiła swe bezczelne kontrpropozycje.

Przyjęcie milczeniem cynicznej propozycji Niemiec, że wypłaca śmieszna suma tytułem odszkodowań pod warunkiem, że plebiscyt wypadnie dla Niemiec pomyślnie.

W sprawie zaś wileńskiej odrzucenie przez Radę Ligi Narodów konsultacji woli ludności i zakaz zwołania Sejmu wileńskiego. Wyrażna tendencja tych uchwał, aby udaremnić za wszelką cenę zjednoczenie ziem wileńskiej z Polską z otwarciem dyskretnem widoków na federację z Wilnem jako stolicą Litwy w razie porozumienia z Tarybą kowieńską.

Dobre imię polityki i polityków belwederskich ratuje w Rydze p. Dąbski, który potrafił dotąd przeszkodzić podpisaniu pokoju ryskiego.

Dr. W. M.

NA DOBIE

Precz spiskowi!

Deklamowali w podziemiach, zapinali się aż po oczy w bajrońskie, przepaściste płaszcze, teatralnymi sztyletami „pisali zemsty słowo”, niemniej teatralne. Ta tresura spiskowa była zrozumiałym wynikiem niewolnictwa, niemniej i konieczną towarzyszką romantycznego ukształtowania dusz.

Co w naszych czasach mają do roboty te o wiek późniejsze „Winkelrydy”, trudniej zrozumieć. A przecież są między nami. Są. Rozcharakteryzowani, po odrzuceniu masek, pokazują się, nibyto krokiem z krwi i kość z kości tamtych, tylko z koniecznym dostosowaniem do odnowionej ramy czasu: Kordjanki na codzien, anioły, przerobione na zjadaczów chleba komiśnego, te przy fortepianach lwowskich opiewane tylekroć „siwe mundury, a w butach dziury”. Pospieszam dodać, że na mundurach błyszczą dziś akselbanty, a buty zapomnialy o dziurach i wie dzie im się owszem znakomicie. Ze przecież natura ciągnie zarówno wilka, jak i strzelca do lasu, przeto tradycje „strzeleckie” ponad potrzebę czasów na szych przedłużono i ku zgorszeniu praworządnie myślicy społeczeństwa „Związki Strzeleckie” przy wcale nieukrywanym poparciu tych kół wojskowych, których były kadra, istnienią i, co gorsza, próbują uzasadnić konieczność swego istnienia dalszego.

Strzelecki Winkelryd rozwinął działalność, co się zowie: tańczy na narodowe cele, i urzędują na narodowe cele strajki, kiedy trzeba, wiecują ogniście, a kiedy nie trzeba, wydają odezwy, mające uprawomocnić jego dziejową misję w Polsce. Miał właśnie w ręce taką odezwę, dziwnym zbiegiem uprzejmości czy też roztrzępania tych, którzy ją pisali, nadesłaną właśnie naszej redakcji. W swój program, któremu trzeba przyznać śmiałość, wprowadzają podpisani, ale mimo podpisów mierzani mi panowie ni mniej ni więcej tylko: wyszkolenie Polski przedewszystkiem obywatelskie, a także i wojskowe. Kto do tak pięknych zajęć ośmielił owych zapalonych panów, nie wiem. W dość zuchwały sposób dają do zrozumienia, że łączy ich stosunek z Belwederem powołują się bowiem na autorytet Piłsudskiego. Ze stosunek ten nie jest jasny, to wynika z milczenia drugiej strony, boć Belweder nigdy do przyjaźni ze „Związkami” się nie przyznał. Czyli możliwe, że mamy tu do czynienia z romansem wstydlwym i z krytemi drzwiami, ułatwiającą komunikację między ohochniczymi mentorami Polski a Naczelnym Dowództwem. Legitymacja

to w każdym razie nie wystarczająca i do pełnienia urzędu nauczycielskiego, jakiego się dla siebie domagają „Związki Strzeleckie”, nie uprawnia.

Prawda, że w tem dążeniu do oparcia się o wpływy rządowe mają „strzelcy” za sobą tradycje. Wszak że rodowód ich organizacji sięga poza społeczeństwo i wywodzi się z Wiednia, który pełnił ongi opiekuńczą rolę dzisiejszej Warszawy. Belwederem ówczesnym był Burg, a nim mógł pojawić się „Rząd i wojsko” trzeba było poprzestawać na „Danzers-Armee-Zeitung”, pierwszej patronce „Strzelca”. Stan rzeczy zmienił się dziś nie wiele. I wtedy bowiem i dziś starali się „hej, bracia strzelcy wraz” o dobre życie z rządem, choć jeszcze nie własnym, frontem zaś byli zwrócić przeciw opinii społeczeństwa, któremu usiłowali swą wolę narzucić.

Sprawa załatwiania się z pretensjami strzeleckimi jest poważniejszą, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało. Wychowywanie obywateli i żołnierzy w państwie, do którego zgłasza „Strzelec” amatorską ochotę, nie może być wypuszczone z rąk państwa i oddawane prywatnemu przedsiębiorstwu, jakim jest ten gorący oferent. Duszy społeczeństwa nie można przecież puszczać w dzierzawę, jak to chce się zrobić z kolejami czy telefonami w państwie. I nie można mnożyć ducha spiskowego, który niby wyszedł z romantyzmu, ale w swoich podróżach po świecie był w i za oceanem i naszego Kordiana ubrał po drodze w skórzane spodnie meksykańskie. Ten duch romantycznej junty upaństwowiony, metody życia niewolniczego i barbarzyńskie, z zewnątrz nawiane formy, chcący nam narzucić, musi być odparty, jak nowa, niemniej groźna, niż dotychczasowe, inwazja. I tu zaczyna się rola Sejmu. On powinien zapytać o hasło tych odnowionych, rządzących się jak szare gęsi i w podziemia usiłujących nasze wolne, państwowe życie ściągnąć winkelrydów: zapytać o zdrowe, polskie hasło, służące ojczyźnie nie deprawacją pokątnej polityki, nie manierą pożyczoną od obcych czasów i ludów, ale podporządkowaniem się karnem woli zbiorowej narodu i co najważniejsza, jawnością działania.

Jeśli takim hasłem nie odpowiedzą zatrzymaniu u progu wspólnej pracy narodowej, należy im dać krótką, a mocną odprawę. I należy inaczej, poważniej i bezwzględnie zastosowane słowa z naszego poematu romantycznego zamienić w dewizę odbudowywanego życia, należy iść w to życie z nimi właśnie z okrzykiem: „Precz spiskowi!”

Mieczyk.

Przegląd polityczny.

WYCHODŹTWO W AMERYCE ZA POLITYKA NARODOWĄ.

„Gazeta Warszawska” podaje: Odbywający się w ciągu ostatnich dni szereg wielkich zgromadzeń wychodźstwa, wykazał zupełnie ujemny kierunek narodowego wśród Polonii amerykańskiej.

Na sejmie wychodźstwa w Pittsburgu wyrażono owacyjnie uznanie Romanowi Dmowskiemu obecny na sejmie Ignacy Paderewski spotkał się z gorącym przyjęciem, a Wydziałowi narodowemu i jego przesow: Smulskiemu po sprawozdaniu z działalności wyrażono zaufanie; dalej postanowiono poprzeć prace narodowe w kraju i zebrano na te cele znaczne fundusze. Poseł na sejm ustawodawczy, dr. Jan Załuska, po zgromadzeniu w Pittsburgu objechał jako gość Polonii amerykańskiej, szereg większych skupień wychodźstwa i przemawiał na zgromadzeniach w Chicago, Milwaukee, Buffalo i in. Wywody jego spotkały się z nader przychylnym przyjęciem.

RAPORT GEN. HAKINGA W SPRAWIE MANDATU OBRONY GDAŃSKA.

P. Smogorzewski podaje w „Gaz. War.” następujące streszczenie wrogiego nam raportu gen. Hakinga: „Nie można znaleźć — opowiada Haking — dostatecznych argumentów, skłaniających do oddania Polsce mandatu obrony Gdańska przed Rosją, ponieważ Rosja nie jest w stanie zaatakować Gdańska od strony morza, a gdyby atakowała od strony lądu, to Polska będzie miała aż nadto zajęcia z samą sobą i nie będzie mogła podjąć się obrony Gdańska. Jeżeli Gdańsk byłby zaatakowany przez Niemcy, to ani Polska, ani żadne mocarstwo nie jest w stanie temu przeszkodzić, tembardziej, że wojska niemieckie zostaną przyjęte z radością w korytarzu i Gdańsku. Polska wreszcie nie pragnie otrzymać mandatu w celu obrony Gdańska, lecz w celu zniszczenia jego narodowego charakteru i do zmuszenia go do połączenia z Polską. Otóż Niemcy są lepszymi administratorami i są pracowitsi, niż Polacy i wobec tego Gdańsk odda większe zasługi Polsce, jeśli nie będzie mu się narzucało charakteru i zmuszenia go do połączenia z Polską.

W ten sposób gen. Haking wstępuje w ślady wielkiego Towera.

FRAGMENT W DYSKUSJI W LIDZE NAR. NAD SPRAWĄ WILEŃSKĄ.

Koresp. paryski „Gaz. Warsz.” telegrafuje z Paryża pod datą 2 marca:

Dziś po raz piąty Rada Ligi Narodów dyskutowała nad konfliktem polsko-litewskim. T o ostatnie posiedzenie potwierdza zdanie, że Liga nie jest zdolna do przeprowadzenia konsultacji ludności i że rząd nasz popełnił gruby błąd, oddając konflikt pod decyzję Ligi, a rzekomy tryumf delegata Askenazego w Brukseli był tylko pięknie zabarwioną bańką mydlaną.

Dyskusję dzisiejszą można streścić w sposób następujący:

P. Hymans, z ubolewaniem stwierdza, że wygórowane żądania obu stron przeszkadzają realizacji konsultacji ludności; Rada Ligi proponuje więc delegatom obu państw przedłożenie ich rządowi wniosku o rokowania bezpośrednie pod przewodnictwem Hymansa.

P. Askenazy oświadcza, że Polska życzy sobie w dalszym ciągu plebiscytu; wiadomość o jego zamiechaniu wywołała rozczarowanie. Mimo to przyjmuje myśl rokowań bezpośrednich, aczkolwiek nie wierzy w ich skutek.

P. Balfour oświadcza, że Polska nie może być szczęśliwą inaczej, jak żyjąc w zgodzie ze swymi sąsiadami. Trzeba, żeby Polacy i Litwini zapomnieli o swoich urazach i wdali się lojalnie i bez ukrytych myśli w rokowania pod przewodnictwem Hymansa. Zwraca się do Polski o wykazanie skłonności pojednawczych.

P. Galwanowski (del. Litwy) nie jest bynajmniej pesymistą co do układów bezpośrednich i nie uznaje sceptycyzmu delegata polskiego. Układy mogą się zakończyć zgodą, chyba, że Polska chce zaanektować stolicę Litwy Wilno siłą i pragnie prowadzić dalej politykę militarystyczną.

P. Askenazy oświadcza ironicznie, że obecni mogą przekonać się teraz, iż miał rację wyrażając się sceptycznie o rokowaniach.

P. Bourgeois zaniepokojony podnosi, że w takim tonie niepodobna prowadzić dyskusji, żąda obiektywności od obu stron. Radą uważa, że konsultacja jest niemożliwa, ponieważ propozycje obu stron co do terytorjum, na jakim miałyby się odbyć, są zbyt rozbieżne. Pragniemy rozstrzygnąć spór według wszelkiej sprawiedliwości i proponujemy w tym celu układy bezpośrednie.

Ostatecznie zdecydowano, żeby delegaci zwrócili się do swych rządów w ciągu 10 dni dali odpowiedź na propozycję.

„Kagimardżios”!

„Na odpoczynek dla pana i pańskich ludzi przeznaczam gruzińską wioskę Mikel Gabrieli, położoną o 46 kilometrów od Batuma na północny wschód, w górach. Wymarsz o godzinie... Ludność zycziwie usposobiona, wszystkiego można dostać na miejscu... Fortepiani tam, co prawda, niema, kabarety też nie, ale za to można zjeść dobry szaszłyk z winem!”

W ten mniej więcej sposób przemówił mój pułkownik, wyprawiając mnie po powrocie z frontu na t. zw. „oddych” (odpoczynek). Nie powiem, żeby mi się uśmiechała od razu nowa kilkudziesięcioletnia trzęsionka po wertepach górskich. Ale cóż robić. Służba—służba, więc klnąc na czem świat stoi, na czele również klnących żołnierzy, pojechałem do owego Mikel Gabrieli.

Wczesna południowa wiosna roztoczyła przed nami wszystkie swe powaby, chcąc za wszelką cenę oczarować zmęczonych wędrowców. Jechaliśmy więc gęstego wąską drożyną wśród powodzi barw i zapachów. Była to pora, gdy kwitną rododendrony. Nie skłamię, jeśli powiem, że wszystkie wzgórza naokół były pokryte fioletowym morzem kwiecica. A na tym wspaniałym ekranie rozsiała ręka Boskiego Artysty tu i ówdzie plamy kolorowe: białe, różowe, bładniebieskie — to morele, brzoskwinie i inne krzewy, nieznane mi bliżej. Przed oczami przesuwały się krajozrazy odurzająco piękne; a nadmiar w powietrzu rozpyliło się coś tak dziwnie upajającego, coś, co oddziaływało jak „haczisz” i co każe zapomnieć o froncie, o wojnie i o całym świecie dla tej najcudniejszej z odalisk Wschodu — dla Wiosny.

Uwagę moją zajął droga, gęsto poprzęzynana potokami i wijąca się, jakby umyślnie tylko nad urwiskami, tak, iż trzeba było dobrze uważać, aby sobie i koniowi karku nie skrócić.

Przebyliśmy przepaściste miejsca. Droga biegła obecnie po równym stosunkowo płaskowzgórzu. A że czas mi się zbyt długo, więc zakomenderowałem: „galopem!” Galopowaliśmy już parę minut, aż nagle zauważyłem przed nami na drodze w oddali kilka czarnych punktów, które z błyskawiczną szybkością zbliżały się ku nam, rosąc wprost w oczach. Za parę chwil z tętentem i chrzęstem przemknęło koło nas kilku Gruziniów w czarnych burkach na plecach: burki na kształt skrzydeł wielkich wity im się u ramion. Zda się — żywcem wzięci z precudnej opowieści Lermontowa! Jak piorun przelecieli obok nas, rzuciwszy nam w przelocie gromkie rycerskie „Kamardżio!” („Życzę zwycięstwa!”) A ja nęną pierśią huknąłem im: „Kagimardżios!” („Sam zwyciężaj!”)

Pod wieczór wzięliśmy nareszcie z dawną upragnioną Mikel Gabrieli, szeroko rozłożone na łagodnych stokach wzgórz, pokrytych bujną roślinnością.

Wjechałem na wzgórze i stanąłem jak wryty. Takiego zachodu jeszcze nie widziałem. Słońce po całodziennym tryumfalnym pochodzie udawało się na spoczynek, rozsyłając na pożegnanie we wszystkie strony świata takie tłumy blasków i promieni, że od nich gorzało w purpurze pół nieba. W oddali mieniło się morze, jako roztopione złoto, a hen! wysoko na śnieżnych szczytach zapalały się i gasły powoli srebrne światła. Na tem tle odcinał się wśród przepysznych czinarów, laurowiszn, cyprysów i rododendronów dworek Bagrata Dżakelli, leśniczego księcia N—dze. Wzdłuż frontonu domu biegła długa weranda, na której lubująca się w kwiatkach gospodyni ustawiła kilka wazonów róż i mnóstwo różnego kwiecica. Tu więc miałem zamieszkać...

O kilkanaście kroków od werandy stał ten dąb rozpostarliświe potężne konary. Pod dębem niżka ławeczka, a na niej stary Gruzini w zawoju na głowie, z turecką ubraną, z olbrzymią przedpotopową rusznicą na kolanach i ze wzbudzącym szacunek kindżałem za pasem.

Dżakelli powstał z wielką godnością na nasze powitanie i z dostojęstwem wypowiedział mowę powitalną, trwającą blisko pięć minut. Mowę tę następnie przetłumaczono mi, na co ja odpowiedziałem w paru zdaniach, zaznaczając, że nie jestem „ruszali”, lecz „poloni”, co nader miłe wywarło wrażenie. Teraz dopiero nastąpiły wzajemne ukłony i podanie ręki. Z wielką powagą wkroczyliśmy do domu, gdzie z dalszych pokoi dochodziły głosy niewieście.

Przenąwszy się gruntownie na kulbace byłem tak głodny, że psa-bym zjadł, a tu, jak na złość, zaczęła się najcześniejsza część ceremonii. Bagrat usadowił mnie na tureckiej sofie i zapytał majestatycznie:

— Czy twój sędziwy ojciec jest zadowolony z przeszłorocznych zbiorów kukurydzy?

Odpowiedziałem, że niestety, ojciec mój już dawno nie żyje. Nastąpiła kandelencja wśród cmokania ustami, a w ślad za tem pytanie:

— Latami młody, a sędziwy rozumem cudzoziemcze! Czy twe barany chowają się zdrowo i czy twych winogradników nie zniszczyły przedwczesne chłody?

Wysiliłem się na jakąś polityczną a uprzejmą odpowiedź, kieszki tymczasem grają mi z głodu, coś w rodzaju wstępu do „Meistersingerów” Wagnera. Ceremonjalne romanse z Gruziniem trwały tymczasem dalej; końca nie widać. Wreszcie nie wytrzymałem i zaryczałem strasznym głosem na swego ordynansa, Gruzina, 18-letniego ochotnika.

— Michako, jeść!!!

Stary Gruzini zrozumiał, o co mi chodził, uśmiechnął się i klasnął w dłonie. Natychmiast otworzyły się drzwi i kilka niewiast wniosło misy z potrawami.

Czego tam nie było!

Na małych talerzykach fasola w ostrym sosie, zwanym „lobio”. Z większego glinianego naczynia wyglądała wdzięcznie kura w sosie 3 tłuczonych orzechów — „salcibelli”, dalej „haczajawi”, t. j. znakomity pieróg z pszennej mąki z serem (coś z pa-sni!), jakies miłe trawki, zastępujące salate, naturalnie szaszłyk „harczo” (koźlina), wreszcie „czadi” — orkolwek straszny plasek kukurudziany, jakkolwiek mógłby spoglądać z pewną pogardą na lwowski miejski chleb. Nie brakło oczywiście różnych gatunków miejscowego „gwina” (wina), nieraz doskonałego. Zjadłem czemprędzej, co się nawinęło pod rękę, a kiedy mi się nieco ulżyło, z lekka zacząłem obserwowować niewiasty. Żona Bagrata o energicznych, uczciwych rysach twarzy, mimo sędziwego wieku wcale nie była odrażająca, co jest rzadkim na ogół zjawiskiem, bo wiekowe damy wschodnie nie są zbyt powabne; powiedziałbym nawet, że niewiasty te swą powierzeźliwością wzbudzają lęk nawet w mężnych sercach.

Koło domowych pań krzątało się bez widocznego powodu z pół tuzina pięknych „kaliszwili” (dziewie) o miękkich, zgrabnych, wirtownych ruchach. Wogóle te panie z Mikel Gabrieli tak salonowo zachowywały się, że mnie to wielkim przejęło podziwem. Były to wszak tylko wiejskie dziewczęta, aziatki, dzieki, późnie dopiero dowiedziałem się, że kilka z nich ukończyło gimnazjum.

Po wieczery zapalono suty ogień na kominku. Stara Deda przyniosła wschodnią gitarę i oddała ją „kaliszwilom”, które zaczęły czynić wielkie ceremonie, obdzielając się wzajemnie tym instrumentem.

Po długich korowodach panna domu zaczęła śpiewać jedną za drugą śliczne piosenki gruzińskie. Na jednych znać było enkolwiek wpływy europejskie tak w tonacji, jak i w umiarowej budowie; były to oczywiście wpływy rosyjskie, mimo, że nie brakło szczegółów, które nie trudno znaleźć w ludowej muzyce włoskiej. W drugich piosenkach przebiła się charakter czysto orientalny, tak w zupełnie niekropowanem tempie i takcie, jak i melodyce, opartej na gamie pięciotonowej (same czarne klawisze!), monotonii i matrycy ozdobnych metwach.

Stary Bagrat z dumą parzył na śpiewającą wnuczkę i od czasu do czasu kiwał się w mą stronę, jakby chciał zbadać wrażenie; ja zaś kiwałem się w jego stronę, dając mu wszelkimi sposobami do poznania, że mi się to bardzo pooba.

Wtem Bagrat coś powieciał, a dziewczęta aż zaklaskały z radości i wołały raz w raz: „Kaczacha dzaguna”, co — jak mnie objaśnił mój Michako — oznacza: „pieśń żołnierska”. Stary zszedł z sofy, podszedł do ognia, długo grzał sobie ręce, wreszcie usiadł na brzegu kominka, skulony w kablak, głowę zadart do góry i zaczął powoli, cichutko, ciężkim dyszkantem swą posępną balladę. To nie był śpiew i słów w nim dużo nie było, a jednak jakżeż wiele wyrazu i siły, przejmującej do głębi.

Najpierw więc słycać było do złudzenia udany głos szakala, gdy na łowy wychodzi i światu o tem oznajmia. Głos ten to potężniał, to uciszał się, drgał skargą, wieczną krzywdą, zamierał, aby znów umocnić się lub nagie zamrzeć. Potem znów słycać było nawołujących się w górach pasterzy, gdy tańcząc na szczytach, głos jeden drugiemu podaje. Melodja dzwinka, ostra, drsząca wolnością, świstem wiatru, „melo-dja wirchowa”, jak mawiają nasi górale. Słycać jakies tyje i ozdubną dziwacznosc... Chwila ciszy... i następuje odpowiedź, hen! gdzieś z dalekiego wierchu, i tylko od czasu do czasu, aby wiatr przynosi okrzyki „Herara! Herara! Herara! Ha, ha!”

Wtem obraz się zmienia. Słycać wściekle parsku nie ryśta, wałą zacieklą. Stary Bagrat nagle ożywia się, zaczyna śpiewać pełnym bohaterskim głosem. Są już słowa w jego improwizacji.

Widać, że głęboko tkwi ta pieśń bohaterska w jego duszy, że żyje burwną, przemienią przeszłością, gdy żaden pojedynczy Moskal nie śmiał pokazać się w górach, gdyż padał tupem, nie zwycięższy przeznaczenia się, a gruby, na łzach łezkich tłuczony kupiec ormiański obiecywał wszystkie skarby swoje, byleby go z niedziwnym żywotem wypuszczono; gdy niedźwiedzia aż pod sam dom podchodziły, a ryb w rzekach i zwierza wszelakiego było w borze pod dostatkiem; gdy nikt w nim polować nie zabronił; gdy świat był większy, piękniejszy, niebo czystsze, bardziej uśmiechnięte i bardziej lazurowe, gdy słońce jaśniejsze świeciło; gdy ludzie byli lepsi, a nad nimi górował odważa bez granic, uwielbiany przez wszystkie „kaliszwili” szlachetny opiekun ubogich, postrach bogaczy bez serca, junak nad junaki, rycerz-barita „Kaczacha”!

Kaczacha, gruzińskich górali „Janicek”!

Biedny Bagracie! Czy przypuszczałeś, że twa uroczą ojczyzna tak uagle zamrtychwsta, jak miała i że znów dzielni rycerzcy synowie Gruzji będą musieli rozpaczliwie bronić jej niepodległości.

Zwyciężaj więc! Kagimardżios! Kagimardżios!

Witold Priemann.

Mowa prezydenta Hardinga.

W piątek 4. marca wieczorem nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Warren G. Harding, obejmując swój urząd, wygłosił wielką mowę inauguracyjną.

Ekonomiczny i duchowy postęp naszego kraju dowodzi, jak słuszną jest oddawna przez nas stosowana zasada nie mieszania się do spraw starego świata. Ufni, że zdolni jesteśmy budować swą przyszłość sami i energicznie broniąc naszych praw do tego, nie staramy się współdziałać w kierowaniu sprawami starego świata. Nie chcemy być wciągnięci w cudze sprawy. Nie będziemy brali na siebie żadnej odpowiedzialności, oprócz tej, jaką w każdym poszczególnym wypadku sumienie nam wskaże. Oczywiście zawsze widzieć będą zbliżające się niebezpieczeństwo, a uszy nasze zawsze słyszeć będą wezwania cywilizacji. Uznajemy porządek świata wraz z połączeniami stworzonymi przez postęp. Odczarujemy dążenie serca ludzkiego do jedności, braterstwa i współpracy. Głosić będziemy przyjaźń i braterstwo — nie nienawiść. Lecz Ameryka, nasza Ameryka, Ameryka, zbudowana na podstawach położonych przez naszych przodków, nie może należeć do żadnego przynależa wojennego. Ameryka nie może wejść w żaden związek polityczny, ani też wziąć na siebie zobowiązania ekonomicznego, któreby decyzyje nasze uzależniały od jakiejś innej władzy.

Jestem pewny, że naród nasz i świat cały nie będą tego myśleć. Nie mamy jednak na celu przeszkadzać nawiązaniu bliższych stosunków. Dołożymy starań by wzbudzić nienawiść do wojny zaczepnej, tak, aby rządy i narody, które działania wojenne wszcząć zamierzają, musiały udowodnić słuszność swej sprawy, lub uważani byli za przestępców którzy prawa cywilizacji przekroczyli.

Gotowi jesteśmy łączyć się z dużymi i małymi narodami świata w celu narady, wymiany zdań i poglądów, w celu znalezienia drogi do rozbrojenia, do zdjęcia ciężaru wojennej i morskiej organizacji. Gotowi jesteśmy brać udział w opracowaniu planu pośrednictwa pojednania, sądu polubownego i z radością szerzyć będziemy to rozumienie postępu, które polega na dążeniu do wyjaśnienia i ustalenia praw stosunków wszechświatowego sądu do rozwiązywania kwestii prawnych przez narody przedstawionych. Chętnie więc włączymy udział w wyrażaniu zamierzeń, w wyszukiwaniu praktycznych planów, wprowadzaniu w czyn nowej idei humanitarnej, głoszącej sprawiedliwość i nienawiść do wojny, lecz każdy związek uznać musi niaszą narodową suwerenność, od chwili zwycięstwa wolności, niepodległości i rozwoju ducha narodowego. Władanie nad światem przeciwne jest naszym zasadom i nie może mieć sankcji naszej Rzeczypospolitej.

To nie jest egoizm, to jest wysoki poziom ducha. To nie jest pyłność, to jest pewność. To nie jest podejrliwość względem innych, to jest patriotyczne przywiązanie do rzeczy, które zrodziły nas takimi, jakimi jesteśmy. Dziś, więcej niż kiedykolwiek odczuwamy i podziwiamy dążenia ludzkości. Zajęliśmy teraz nowe miejsce w świecie i spotykamy się z nową oceną narodu naszego przez świat. Brak egoizmu ze strony Stanów Zjednoczonych jest rzeczą dowiedzioną, zarówno jak i nasze dążenie do pokoju dla nas samych i dla całego świata; nasza bohaterka i intensywna obrona cywilizacji jest popularna. Nie było wypadku, żeby Ameryka nie stanęła w obronie zagrożonej cywilizacji; nie zdarzy się to ani teraz, ani jutro.

Rząd nasz może zawdzięczać swe powodzenie do-

kładnemu zrozumieniu rozważnej, rozumnej woli narodu amerykańskiego. Rozważając proponowaną zmianę polityki narodowej (idee międzynarodowe zastąpić miały idee narodowe), zwróciliśmy się do Ameryki. Po ogólnej dyskusji, społeczeństwo wypowiedziało swe zdanie. Gotowi jesteśmy chętnie zainicjować i stosować program, dążący do usunięcia możliwości wojny i do szerzenia idei braterstwa, która jest najdoskonalszą formą stosunków, gdyż drogie nam są ideały sprawiedliwości i pokoju, gdyż oceniamy narówni z innymi narodami świata przyjaźń i zgodę w stosunkach międzynarodowych. Chcemy zająć wysokie miejsce w moralnym kierownictwie cywilizacji i chcemy, aby Ameryka, wytrwała republika, niewzruszona świątynia demokracji, służyła nietylko inicyjatywą i przykładem, lecz aby czynnie wzmacniała dobrą wolę i popierała ją jednoś w obu kontynentach. Ludzkość potrzebuje błogosławieństwa wszechświatowej zgody. Potrzebę tę odczuwają jednostki, narody, rządy i to wzajemne zrozumienie się zapoczątkuje erę nowego porządku świata. Ludzkość wtedy starać się będzie stworzyć lepsze stosunki, a narody będą popierać przyjaźń tak niezbędną dla stworzenia pokoju.

Należy zrozumieć, że handel ogromnie zbliża narody; w stosunkach handlowych każdy otrzymuje tyle, ile sam udziela. Nie wzmocniliśmy naszych wzięw handlowych stosownie do naszych środków i zdolności i to w kraju naszym, gdzie mleczna droga republik odzwierciedla światło demokracji, lecz za pomocą nowego sposobu prowadzenia handlu i finansów zamierzamy rozszerzyć naszą działalność i uzyskać daleko idące zaufanie.

Największe chyba powodzenie w kierunku tym osiągniemy, gdy dowiedzimy, że republika jest w stanie wydobyc się ze zniszczenia wojny. Chociaż wojna nie zniszczyła pól, nie zrujnowała miast, nie zostawiła strasznych ran i nienawiści — spowodowała jednak ogromne wydatki, tak wydatki bieżące, jak i kredyty. Zdezorganizowała i zniszczyła przemysł i stosunki przemysłowe. Chociaż wojna wykryła pewną dozę wstrętnego egoizmu w kraju, pokazała jednak ona śmiałość i odważne serce Ameryki. Myślimy wśród wszystkich dowiedli przed światem słuszności demokracji przedstawicielskiej, gdyż wolność nasza nigdy nie uciekała się do zbrojnej ofensywy, nigdy za pomocą gwałtu nie starała się rozszerzyć swe granice terytorjalne, nigdy niebrała za oręż zanim słowa nie zostały wyczerpane. Gdyby rząd świata wprowadził taką wolność jak nasza, gdyby sankcjonował dążenie do pokoju jak my to robimy, pewnie jestem, że zmarłoby ostatnie cierpienie i ofiara walk międzynarodowych.

Naszym doniosłym zadaniem jest odbudowa naszego normalnego życia. Chciałbym ją przyspieszyć. Jeżeli doda to ducha i pewności z jaką podejmujemy to zadanie, pozwólcie mi powtórzyć w imieniu narodu, że nie damy nikomu powodu do zbrojnego wystąpienia przeciwko nam; nie trzymamy się narodowych przesądów, nie dążymy do zemsty, nienawiści, zdobyczy i nie marzymy o zwycięstwach. Jeśli pomimo tego się nowiska, wojna będzie nam narzuconą, ufam mocno, że znajdziemy drogę do narodowej obrony, łącząc się duszą i ciałem, materialnie i duchowo. Mogę sobie wyobrazić idealną republikę, kiedy każda jednostka, mężczyzna czy kobieta staną pod sztandarem, aby spełnić swój obowiązek na służbie wojskowej czy też cywilnej; gdzie można będzie powołać do czynu organizację i instytucję dla świętej ofiary ojczyźnie, gdzie ani jeden grosz z dochodów wojennych nie powiększy zysków prywatnych jednostek, korporacji, stowarzyszeń, lecz wszelka nadwyżka wpłynie na cele obrony kraju. Jest to zjawisko zupełnie niewłaściwe, zupełnie niezgodne z ideałami demokracji, gdy w czasie akcji o-

dana rzecz jest, jaką jest jego istota. Ta istota bowiem wyjaśniała mu zarazem działanie.

Myślenie filozoficzne i naukowe, rozpoczynające się od Talesa z Miletu, zrywa się tedy w odpowiedzi na pytanie o istotę rzeczy z tem, co podawała mitologia, i politeizm.

Odpowiedź jego naturalnie nie może już dzisiaj nikogo zadowolić, ale cenna jest jako początek nowego sposobu myślenia. Myślenie filozoficzne przynosi z sobą tę wielką cechę dodatnią, że nie traktuje pojedynczych problemów w ich zupełnej izolacji od siebie, ale bada wszystko w związku z całokształtem wiedzy. Każde badanie specjalne stoi u filozofa zawsze na usługach większej całości, którą ma zawsze przed oczyma i której się całą duszą oddaje. On przeżywa swoje problemy nie dla jakiegoś małego celu praktycznego, lecz jedynie dla samego poznania, którego nie traktuje jednak jako własnej osobistej sprawy, lecz jako kwestję o ogólnie ludzkiej doniosłości. Jemu przeciwstawia się prosty specjalista, który swoje problemy zwykle przecenia, niema też często wogóle należycie wyrobionego i uzasadnionego sądu o konieczności i znaczeniu swoich badań, rozpatruje nie raz rzeczy zupełnie bezwartościowe i obojętne, które nie są nawet zawsze wynikiem jego wewnętrznych potrzeb duchowych, lecz narzucone mu są przez przyśadek lub ambicję. Prawdziwy badacz posiada instynktowe poczucie stopnia ważności problemów, jemu pytania nie wynikają z rutyny fachu, lecz przeciwnie dla pewnej kwestji stara się wniknąć w fach dostatecznie mu jeszcze nieznaną, a nawet przyswoić sobie technikę niekiedy odległą od dotychczasowej drogi badania. Powyższa charakterystyka oczywiście nie od-

bronnej części (bywaleci stara się uzyskać największe dochody, podczas gdy druga walczy, poświęcając życie obronie kraju).

Wojna nigdy dotąd nie-pozostawiła takiego spustoszenia. Ołbrzymie były straty w ludziach i nieobliczalne zmarnowanie materiałów. Narody szukają jeszcze po omacku stałych dróg. Ołbrzymie długi przynajmniej nas tak, jak wszystkie narody szarpała wojna i te zobowiązania powinny być załatwione. Żadna cywilizacja nie stoi przed występkami łamanych obietnic. Możemy ograniczyć niernormalne wydatki i uczynimy to. Możemy podnieść rękę na podatki wojenne i uczynić to musimy. Musimy spojrzeć w twarz twardej konieczności z pełną świadomością, iż to zadanie ma być rozwiązane.

„Jeżeli rewolucja upiera się przy obaleniu dotychczasowego porządku, niech jej zwolennicy czynią gdzieindziej smutne eksperymenty, niema dla nich miejsca w Ameryce. Kiedy wojna światowa zagrażała cywilizacji, myśmy poświęcili nasze imię i nasze życie dla jej obrony, a teraz gdy rewolucja nam grozi, my rozwijamy chorągiew prawa i porządku i odnawiamy nasz ślub”.

„Dowiedzionem zostało już wiele razy, że nie możemy otwierając nasze rynki dla całego świata, utrzymywać amerykańskiego sposobu życia i mieć przodownictwo w przemyśle przy nierównej konkurencji. Jest pewien zwojewódzki urok w teorii zniesienia granic celnych, jednakże chcąc zachować poziom amerykański, musimy pokryć nasze wyższe koszty produkcją pomocą taryf wwozowych. Dzisiaj jak nigdy przedtem, kiedy narody wszystkie szukają przywrócenia handlu i ekspansji, musimy naszą taryfę zastosować do nowego porządku. Staramy się o nasz współdziałanie w wymiarze światowej, gdyż w nim leży nasza droga ku rozszerzeniu wpływów naszych i ku osiągnięciu korzyści z pokoju. Wiemy dobrze, że nie możemy sprzedawać tam, gdzie nie kupujemy. Jest potrzeba nietylko przywrócenia życia normalnego w produkcji, w transporcie i w przemyśle, ale jeszcze stworzenia nowej ery w tych działach. Wywiążemy się z tego najlepiej, odpowiadając potrzebom naszego rynku wewnętrznego, popierając samodzielność w produkcji i powierzając przedsiębiorczości, inteligencji, sprężystości, właściwym Amerykanom, aby wywoziły towary amerykańskie na rynki wszechświatowe”.

„Praca jest najwyższym nakazem życia. Radowałbym się powitać erę złotego prawa wieńcząc ją autokracją pracy. Pragnę administracji, w której wszystkie czynności rządu powołane będą do pracy i obstarują za rozumieniem rządu jako wyraz woli ludu. Nie można w tym momencie nie pamiętać o ogromnej swej odpowiedzialności. Przewrót światowy znacznie powiększył nasze zadania. Gdybym czuł, że odpowiedzialność ciąży jedynie na organach wykonawczych wobec Ameryki jutrzejszej uchyliłbym się przed tym ciężarem. Ale jest nas sto milionów, mających wspólny interes i dziecięcą odpowiedzialność wobec Boga i Ojczyzny. Republika wzywa ich do wypełnienia obowiązku, ja zaś zapraszam ich do współpracy. Przyjmuję moją rolę z prostotą i pokorą ducha i wzywam łaskę i pomoc Boga na niebie. Z tem poparciem jestem bez trwogi i spokojnie patrzę w przyszłość. Złożyłem uroczystą przysięgę, pomny na ten ustęp z Pisma Świętego, który brzmi: „Albowiem czego żąda Pan od nich, jeno aby sprawiedliwość czynili a ukochawszy miłosierdzie, pokornie kroczyli w obliczności Pańskiej”, to przysięgłem Bogu i Ojczyźnie.

nosi się do samych tylko filozofów z profesji, ale do wszystkich prawdziwych badaczy o głębszym pokroju umysłu.

Twierdzenie Talesa, iż istotą wszystkiego jest woda i inne tym podobne odpowiedzi pierwszych filozofów, nie mogą mieć poza tem żadnej wartości. Pojęcie wody rozwinęło się w przeciwieństwie do pojęć ładu, powietrza itd. Z rozpatrywania samej wody żadnych jej własności nie poznalibyśmy, właściwością ciała jest bowiem to właśnie, czego inne ciała nie mają. Gdyby więc wszystko było wodą, a pozatem więcej nic, nie znalazłbyśmy wody, a nawet, jak mówi Petzold, byłoby taksamo, jakgdyby wogóle nie było dla nas niczego. Jeśli zaś Tales nazywa wszystko co do istoty swej wodą, odbiera nam możliwość zachowania pojęcia wody w jej pierwotnym znaczeniu. Woda była właśnie wodą w przeciwieństwie do ziemi, powietrza itd., jeśli zaś teraz i ziemia i powietrze i wszystko jest wodą, wtedy brak czegoś przeciwnego, w odróżnieniu od czego można by wodzie przypisać jakieś cechy charakterystyczne. Cały cel tedy owej indukcji jest całkowicie chybotny. Jeśli nie jesteśmy już w stanie podać, czem właściwie teraz jest woda, nie dowiedzieliśmy się niczego o istocie świata, o której Tales drogą tego uogólnienia chciał nas pouczyć. Pojęcie, które stanowiło punkt wyjścia, przez rozszerzenie zakresu zostało zarzucone, a definicji nowego nie jesteśmy w stanie podać.

Czytelnik może się zdziwi, dlaczego Petzold nad takim głupstwem tak długo się rozwodzi. Nie jest to jednak wcale dla niego drobnostką, bo ten błąd logiczny Talesa pars pro toto popelnia zdaniem jego każdy filozof, który jakkolwiek cechę charakterysty-

Dr. ZYGMUNT ZAWIRSKI

Fizykalna teoria względności a relatywizm filozoficzny.

(Ciąg dalszy.)

W myśleniu o świecie w stadium przednaukowym dominował pogląd animistyczny, wszechduchowości, który był naturalną koniecznością. Pojmowanie bowiem, rozumienie zjawisk dokonywa się przez sprowadzanie rzeczy nieznanych do znanych, a że dla człowieka pierwotnego czemś najlepiej znanym jest jego własne działanie, przeto nic dziwnego, że wszystko tłumaczył sobie zapomocą czynników, których pierwowzór odnajdywał w sobie samym. Myślenie naukowe rozpoczęło się z chwilą, gdy się znalazły jednostki dość potężne, które potrafiły zerwać w tłumaczeniu świata z panującymi mitami i politeizmem. Musiało się to stać wtedy, gdy tłumaczenie zjawisk mitologicznych zaczęto stawiać coraz bardziej rażącym kontraście z tem, co dokładniejsze poznanie zjawisk z sobą przynosiło. Wobec każdego zjawiska, podobnie jak i wobec całości świata, człowiek zawsze stawiał sobie i stawia dwa pytania, co? i jak? z czem mamy do czynienia, jaką jest istota danej rzeczy, i jak ona działa. Te dwa pytania doprowadziły w dalszym ciągu do rozwoju pojęć substancji i przyczynowości, ściśle zresztą ze sobą związanych. Dziś interesuje nas więcej pytanie, jak się dzieje coś, pierwotnie interesowało człowieka więcej to pierwsze, czem

KINO LEW Dziś we wtorek 8. marca PREMIERA

jednego z najnowszych dramatów

DZIECKO ZBYTKU I ROZKOSZY

ze słynną Zuzanną Grandais w tytułowej roli. Obraz ten ilustruje muzyka na organach koncertowych.

Żądania ziemi podolskiej.

Zebrani na wiecu dnia marca 1921 w Tarnopolu Polacy ziemi tarnopolskiej

1. domagają się jaknajrychlejszego przyłączenia Śląska Górnego i Ziemi Wileńskiej do Polski,

2. jaknajrychlejszego zawarcia pokoju, ustalenia granic państwowych, zawarcia przymierza ze zwycięskimi mocarstwami Zachodu, a w pierwszym rzędzie z Francją po zawarciu pokoju spieszniej i sprawniej demobilizacji i wszelkich zarządzeń, któreby umożliwiły szybki powrót do normalnych warunków gospodarczych i politycznych.

Zważywszy, że niewykonanie ustawy sejmowej o wprowadzeniu administracji wojewódzkiej w b. Galicji, stwarza pozory, jakoby Polska nie uważała się za uprawnioną właścicielkę tej ziemi, a co za tem idzie umożliwia mieszanie się mocarstw obcych w sprawę przynależności Galicji wschodniej, zebrani wzywają rząd, ażeby natychmiast wprowadził w życie ustawę o wprowadzeniu administracji wojewódzkiej w całym b. zaborze austriackim.

Ziemia Czerwieńska była przez siedem lat nieustannie terenem walki i najazdów obcych, wskutek czego została zniszczona i spustoszona — dlatego zebrani Polacy, którzy własnymi pierściami ostaniali tę ziemię domagają się od rządu ściślego wykonania uchwał sejmowych, powziętych na wniosek posła Zamorskiego, o odbudowaniu zniszczonych szkół, burs, kościołów, ochronek, plebanji i tysięcy gospodarstw włościańskich przez przewidziane w ustawach dostarczenie materiałów budowlanych i pomocy pieniężnej,

w szczególności domagają się:

1. pomocy w uruchomieniu gospodarstw przez dostarczenie inwentarza, narzędzi rolniczych, wozów, nasion na zasiew, nawozów sztucznych itd.,

2. pomocy w uruchomieniu warsztatów i fabryk celem dania zarobku rzeszom rzemieślniczym i robotniczym, a ułatwienia gospodarza zaspokojenia swoich potrzeb przy odbudowie i uruchomieniu rolnictwa na miejscu i usunięcia wszelkiego pomnażającego kosztu lichwiarskiego pośrednictwa.

Domagają się natychmiastowego wypłacenia odszkodowań za straty i świadczenia wojenne, za prawne i bezprawne rekwizycje wojsk swoich i obcych.

W czasie posiedzenia zauważyć się daje niepokój u członków delegacji rosyjskiej z powodu sytuacji w Rosji, co do której delegacji nie są pewni.

wykonania jedynomyślnie uchwały sejmowej z 10 lutego br., powziętej na wniosek posła Zamorskiego o zaopatrywanie wojska na pograniczu w okolicach państwa niezniszczonych przez wojnę w ten sposób, ażeby wojsko nie potrzebowało nietylko nie rekwirować, ale nawet kupować na miejscu.

Ponieważ ustawa o reformie rolnej jest wykonywana wadliwie, zebrani domagają się:

czną część rzeczywistości przenosi na całość która jako taka nie może być scharakteryzowana poznana. Możliwe, że ten błąd Talesa przejrzał pierwszy jego następca Anaximander, który dlatego zamiast wody wymienia jako istotę rzeczy, zasadę bytu, coś nieokreślonego (apejron). Potężniejsi jednak filozofowie wrócili znowu do starego błędu. W ten sposób jednak utrwalili się jeszcze drugi, mówi Petzold, zasadniczy błąd całej tej sprawy, który się ciągnie poprzez całe dzieje ludzkości, odróżnienie istoty od zjawiska. Skoro bowiem z wody każda rzecz bierze swój początek, a z tej wody w innych ciałach żadnego śladu dla oka ludzkiego już niema, mimoto, że ta woda ciągle ma tam być zawarta, to dochodzi się do przekonania, iż ona jest właśnie tą istotą rzeczy, która stanowi podstawę zjawiska i przy wszelkich przemianach pozostaje ciągle tą samą. Tę ukrytą istotę rzeczy, to co jako wiecznie niezmienną stanowi źródło i podstawę rzeczywistości, a więc jest niejako bardziej rzeczywiste, niż wszelka rzeczywistość, to się w dziejach filozofii zwykle nazywa substancją. W ten sposób z historią filozofii zaczy na się historia substancji, historia błędów. Zdaniem Petzolda pojęcie substancji bowiem jest sprzeczne z doświadczeniem. Nigdzie w doświadczeniu w żadnej rzeczy nie znajdujemy czegoś, co by było wiecznie niezmienną, co by stanowiło trwałą jego istotę. Możemy każdą rzecz rozłożyć na same tylko zmienne jakości, na coś widzialnego, dotykającego, brzmiącego, smakującego, co z biegiem czasu ulega w każdej rzeczy zastąpieniu przez coś innego dotykającego, widzialnego itd. Nigdzie jednak przy pomocy najsubtelniejszych instrumentów nie natrafimy na coś nieokreślonego, a trwałego. Substancja jest czystym wytworem myślowym, o którym rzeczywistość nie wie „ein reines Gedankending, von dem die Wirklichkeit nichts weiss“.

a) żeby ziemia z obszarów polskich przeszła wyłączenie w ręce włościan polskich;

b) żeby pierwszeństwo w nabywaniu tej ziemi mieli żołnierze, polscy inwalidzi, bezrolni i małrolni, pochodzenia miejscowego;

c) zaraz po nich miejscowi Polacy, którzy chcą uzupełnić swoje małe gospodarstwa;

d) dopiero po zaspokojeniu potrzeb żołnierzy, inwalidów i gospodarzy miejscowych, nadwyżkę ziemi można parcelować między Polaków z innych okolic.

Zebrani wzywają Rząd, ażeby wykonał wniosek posła Zamorskiego o utworzeniu Państwowego Banku rolnego, któryby za drobne splatami, rozłożeniem na dłuższe lata, umożliwił żołnierzom, ubogim rolnikom, małrolnym i wyrobnikom nabycie nietylko ziemi, ale całych urządzonej gospodarstw, wzorując się na przedwojennej ustawie pruskiej.

Zebrani protestują przeciw dzikiej parcelacji, przeciwko niesłychanie wysokim cenom w walutach obcych i wzywają urząd ziemski, ażeby zamiast prowadzenia partyjnej polityki, spełnił swój obowiązek i ukrocił tę oburzającą samowolę.

Zebrani piętnują sprzedaż ziemi i wogóle nieruchomości polskich w ręce niepolskie, jako zdradę narodu i wzywają czynniki międzynarodowe, ażeby w myśl wniosków sejmowych Związku Ludowo-Narodowego, uniemożliwiły przechodzenie własności polskiej w ręce obce na kresach.

Zebrani wzywają wszystkich Polaków bez względu na stan i zawód, ażeby odnawiając chlubną tradycję przedwojenną, poczuli się braćmi i wzajemnie sobie pomagali,

w szczególności wzywają urzędników i całą inteligencję, ażeby zapomniawszy o chwilowych brakach, radą, pomocą, sumieniem wykonywaniem ustaw, ściśle przestrzeganiem prawa, współudziałem obywatelskim w pracach oświatowych, gospodarczych, odbudowy i gojenia ran wojennych okazała, że jest częścią narodu, a nie jego skorupą.

Zebrani uważają tworzenie partji klasowych dla walki wewnętrznej jako zdradanie jedności narodowej na kresach i w imię dobra ludu wzywają agitatorów ważni społecznie, ażeby zabiegali o jej roboty destruktoryjne.

Za obronę Galicji wschodniej za pracę nad przyspieszeniem odbudowy zniszczonych kresów, za walkę o zachowanie ziem polskich dla polskiego ludu zebrani wyrażają posłom Związku Ludowo-Narodowego swoją wdzięczność, cześć uznanie i zaufanie.

**NIEMA POLSKI BEZ ŚLĄSKA GÓRNEGO!
ZDOBYCIE GÓRNEGO ŚLĄSKA DECYDUJE O
PRZYSZŁOŚCI POLSKI.**

Istnieje pewien głębszy motyw psychologiczny, zdaniem Petzolda, który nas stale do tego błędu popycha, a tym jest właśnie dążenie do stałości, które tkwi głęboko w naturze duchowej a nawet w całej naturze organicznej człowieka. Tendencja ku stałości ujawnia się w dążeniu do stałych ostatecznych nie ulegających zmianie form myślowych, w potrzebie stałych najwyższych pojęć, których posiadanie zabezpieczyłoby nam pewność i spokój wśród wszelkich procesów. To dążenie do naturalnych, niedających się przekroczyć celów rozwoju myślowego dążenie do ostatecznych, ogólnie i powszechnie ważnych rozwiązań problemów, do pewnych form spoczynku procesu myślowego, nie jest samo czemś, co by nam miało szkodzić przynosić. Z niego przecież wynika dążenie do ostatecznej jedności wiedzy ludzkiej. Pojęcie substancji jest jednak wynikiem wypaczenia pewnego na tle tendencji powstałych wskutek pewnej bezwładności procesów myślowych, gdyż wychodzi z błędnego założenia jakoby cała mnogość i różnorodność w świecie zachodząca, nie dała się zrozumieć bez pewnych stałych niejako biegunów oparcia. A tymczasem do opisu i zrozumienia zmian wystarczają w zupełności względnie stałe elementy. Przytem nie potrzebują to być zawsze te same elementy, które względem innych zmieniających się okazują się stałymi, muszą tylko w każdym czasie, jak długo proces trwa, pewne ważne składowe pozostawać względne stałymi „tzn. stałymi względem zmieniających się. Ważną rolę w wypadkach, gdzie mówimy o rozwoju, zmianie, ewolucji tej samej rzeczy, odgrywa też względna powolność procesu i jego ciągłość. Ta względna stałość ważnych cech i ciągłość procesu, pociągające za sobą ciągłość następujących po sobie faz, sprawiają, że mówimy o fazach tej samej rzeczy. Pojęcie to jednak ciała, rzeczy, albo systemu ciał musi być w każdym razie oczy-

Z obozu jeńców w Indiach.

Z Ahmednagar, miasta w prezydencji Bombaj — z obozu jeńców Polaków — otrzymujemy list błagalny pod adresem rządu. Jest to już drugie wezwanie, skierowane do naszego pisma z prośbą o podniesienie sprawy jeńców, pozostających w obozie indyjskim — trawionych tęsknotą za krajem i oczekujących z niecierpliwością powrotu — przejętych żalem, iż rząd do tychczas tym ich błaganiom nie uczynił zadość.

Ahmednagar, 7. lutego.

Zwracamy się znowu do Szan. Redakcji z gorącą prośbą o łaskawe poparcie sprawy naszego powrotu do kraju, która mimo licznych zabiegów nie tylko nie przybiera realnej formy, ale naodwrot, wikła się coraz bardziej. Podczas gdy byli jeńcy wojenni, poddani Austrii, Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Włoch, Niemiec, którzy równocześnie z nami do Indji przybyli, dawno już wyjechali, my, polscy poddani, wskutek sprzecznych zarządzeń naszego rządu — pozostajemy tutaj nadal.

Z końcem grudnia u. r. zaświeciła i nam nadzieja powrotu do kraju, gdyż do Belgamu, w którym znajduje się druga grupa polska, przyszło zarządzenie wysłania do kraju Polaków, byłych poddanych Austrii i Niemiec. Ci też w liczbie około 24 osób wyjechali 1. stycznia br. do Ojczyzny. Pozostali w Belgamie Polacy, byli poddani Rosji i w Ahmednagarze, byli jeńcy wojenni i cywilni, mieli według oświadczenia komendantów obu obozów, wyjechać 15. I. br. Tymczasem nazajutrz oświadczone nam oficjalnie, że rząd polski uznał za poddanych polskich tylko 60 osób z ogólnej liczby 100, o czem telegraficznie zawiadomiono rząd angielski (wykazu jednak osób uznanych poddany Reczypospolitej polskiej nie przysłano, wobec czego nasz powrót wstrzymano aż do otrzymania owe go wykazu).

Tymczasem my tutaj denerwujemy się i szliśmy rozpaczliwe listy do rodzin, czynimy starania u rządu polskiego i angielskiego. Gdyby nie otrzymaliśmy odległości, oddzielające nas od kraju, nie zawahalibyśmy się drogę tę, przebyć pieszo; niestety, jest to fizycznie niemożliwe.

Według przysłanego tutaj telegramu uznano za poddanych polskich tylko 60 osób. Co się ma stać z tymi, którzy wykazem nie będą objęci? A zdaje się, że i ci ludzie, którzy jak inni przeżyli całą grozę bolszewicką w Turkiestanie, którzy narażali życie swe i swych rodzin przez ucieczkę i przejście granicy, cieszący się nadzieją spokojnego życia w kraju wśród swoich, mają takie samo prawo przebywania w nim, jak ten milion uchodźców z Rosji, którzy zalali Polskę i dla których Ta stała się choćby tylko chwilowem schroniskiem. Przypuszczamy, że przy dobrej woli i chęci uznani za poddanych polskich, a jednak Polacy, mogliby wyjechać do kraju, tembardziej, że rząd tutaj szczy z przyjemnością wyzbyłby się obcych elementów, o ile tylko byłoby pozwolenie naszego rządu.

Co uczynić wypadnie tym „prawdziwym poddany” polskim, jeśli rząd angielski zechce się trzymać ściśle liczby 60?

Nim zaś omyłka wyjdzie na jaw, nim reklamacje przejdą wszystkie instancje polsko-angielskie, i nim wreszcie odpowiednio zarządzenie nabierze „siły urzędowej”, uplynie znowu parę miesięcy daremnego czekania.

Kończąc, apelujemy jeszcze raz do społeczeństwa naszego i naszego rządu z prośbą o jaknajszybsze przyspieszenie naszego powrotu do kraju.

Za byłych jeńców wojennych i cywilnych: M. Nycz, prof. gimn., inż. Stań. Szramowicz.

szczone ze wszystkich momentów absolutnych. Ono oznacza tylko względne związki elementów jak czerwonosc, gładkość, taka a taka rozciągłość, trwanie). Często jest rzeczą dowolną, czy się przy nowej fazie procesu będzie mówić jeszcze o temsamem cielem, czy już o nowem.

Tak więc popełnił Tales, a z nim i jego następcy dwa błędy, jeden czysto logiczny, drugi empiryczny: obu wspólnym jest dążenie do czegoś absolutnego tam do absolutnego pojęcia, tu do absolutnie realnej rzeczy. Pierwszy absolut jest niemożliwy dlatego, iż wszelkie myślenie zaczyna się od odróżniania, a więc wymaga pojęcia przeciwnego. Drugi sprzeciwia się doświadczeniu, które niczego absolutnego nie wykazuje. Szukanie absolutu stawia tedy Petzold na równej linii z szukaniem kamienia mądrości, kwadratury koła lub perpetuum mobile.

Rozdwojenie świata, na zmienne przejawy z jednej strony i świat niezmienny substancji z drugiej pociągnął za sobą dalsze konsekwencje w dziejach filozofii. Ponieważ to, co jest trwałe i niezmiennie jest zawsze dla nas cenniejsze, przeto temu właśnie zaczęło się przypisywać, stopień wyższy realności przeciw stawiając mu świat złudy, pozoru, jako mniej rzeczywisty lub nierzeczywisty. Do takich konsekwencji doszli Eleaci, których filozofja jest zarazem zaczątkiem tego, co się później przerodziło we formalistyczny racjonalizm, w chęć zdobywania prawdy niezależnie od doświadczenia, w naukę o dwojakim sposobie poznawania, zmysłowym i rozumowym, z których ostatnie jest poznaniem prawdziwym.

(C. d. n.)

Nowy kierunek sztuki, który odrzuca wszystkie zbyteczne, zdaniem Ekspresjonistów czynniki artystyczne!

Odzie tylko ukazał się dr. Caligari, popełniane były morderstwa. Sprawcą tych morderstw był somnambulik, którego Caligari całkowicie podporządkował swej woli. Oto treść sensacyjnego dramatu ekspresjonistycznego i futurystycznego w 6 wielkich aktach p. t. **„Szalenie wśród szaleńców”** czyli gabinet Dr. Caligari wyświetlany obecnie z nadzwyczajnym powodzeniem w **„MarsyŃce”** i **„Kuperniku”**, przy oryginalnej ilustracji muzycznej. Piękny dramat wywołał u wszystkich widzów kłótny zachwyty. (Film z wypożyczalni „Gładiator” Słowackiego 16).

Kilka uwag w sprawie ostatniej dyskusji nad t. zw. „teorią względności”.

(Sprawozdanie z prelekcji prof. dr. M. Hubera, wygłoszonej w Towarzystwie Politechnicznym dnia 2 marca 1921 r.)

Prelegent przedstawił matematyczny wywód twierdzeń szczegółowej teorii względności. Teoria ta opiera się na dwóch postulatach: po pierwsze na postulatcie stałości prędkości światła, we wszystkich układach galileuszowych, który to postulat — zdaniem prelegenta — jest oparty na eksperymencie; po drugie na postulatcie, wymagającym, aby wszystkie prawa fizyczne formułowały się w postaci ważnej dla wszystkich układów galileuszowych.

Z postulatów tych, jako zakreślił, wywiódł prelegent wzory transformacyjne Lorentza, prawo składania prędkości i zasadę Dopplera w jej ścisłej, przez zasadę względności podanej postaci, której apodyktyką jest formuła Dopplera podawana przez fizykę klasyczną, postaci równie ważnej dla wypadku, gdy źródło światła się oddala, zaś obserwator spoczywa, jak i wypadku, w którym źródło światła spoczywa, zaś obserwator się oddala. (Fizyka klasyczna wypadki te różniła obejmowała formułami.)

Nakoniec podał prelegent wyjaśnienie doświadczenia Fizeau, oparte na teorii względności.

Poza tem zakomunikował rezultaty, czynionych w ostatnich czasach, doświadczeń w celu sprawdzenia przepowiedzianego przez Einsteina przemieszczenia linii widmowych w kierunku światła czerwonego. Sprawdzenia tego dokonali w ciągu ubiegłego roku Greve i Bachem w Bonu; podobnie sprawdziły przepowiednię Einsteina doświadczenia, przeprowadzone w obserwatorium indyjskim przez Eversheda.

Podawana przez niektórych interpretacja ugięcia się promieni, przechodzących w pobliżu tarczy słonecznej, wyjaśniająca ten fakt, jako skutek zwyczajnej refrakcji astronomicznej, pochodzącej od atmosfery słońca, za tem interpretacja zjawiska tego niezależna od teorii prawitacji Einsteina, okazała się też w roku ubiegłym błędną. Emden wykazał bowiem, że gęstość atmosfery, która rzekomo miała dokonywać wspomnianego ugięcia jest 10²⁰ razy mniejsza, niż gęstość samej fotosfery, zatem o wiele za mała, iżby mogła dokonać obserwowanego ugięcia.

Teoria względności prowadzi również do konsekwencji, że nasza przestrzeń jest pseudosferyczna. Ba-

Z TEATRU.

KLAUDJUSZ.

Komedia w 4 aktach Bootha Tarkingtona.

Spiesz się nasz teatr, żeby przed ostatecznym zawarciem pokoju wyczerpać repertuar sztuk umundurowanych. W chwalebnej tej intencji sięgnął raz jeszcze po mundur, tym razem koloru khaki, do zaprzyjaźnionej z nami zamorską sympatją armii amerykańskiej.

W tym niezbyt dobrze leżącym mundurze chodzą po świecie chora wątroba i zdrowy rozsądek pana Klaudjusza Bellask, bo tak sobie życzy pan Booth Tarkington. Pan Bellask jest podobno znakomitością wśród badaczy chrząszczów, zaś pan Tarkington znakomitością wśród bostońskich autorów dramatycznych. W pierwszą z tych sław uwierzyć się musi, bo ktoś czyta o niej pod koniec sztuki z encyklopedji, co jak wiadomo, jest w Ameryce ostatnią instancją, w drugą sławę można nie uwierzyć choćby dlatego, że się spisu jej wielkich czynów nie znajdzie nawet w encyklopedji — bostońskiej.

Mimoto można z przyjemnością słuchać scenicznych dziejów Klaudjusza Bellask, bohatera komedii nietylko wojennej, ile demobilizacyjnej. Coprawda zczynają się te dzieje od grzechu pierwotnego. Pomijam już to, że powód wejścia zdemobilizowanego uczonego do office'u jakiegoś mr. Wheelera i szukania tam zajęcia jest dość znikomy. Amerykanie słyną wprawdzie z dobrego serca, ale raczej używanego na

daniom De Sitter'a udało się na podstawie teorii względności wykazać, że promień krzywizny przestrzeni, czyli wszechwzrost wynosi 10²² promieni ekliptyki. Wynik ten można też uważać za przepowiednię, mogąca być przez doświadczenie kiedyś sprawdzona. Jesliby sprawdzenia tego dokonano, to stanowiłoby ono nowy atut na korzyść teorii. A. K.

Nauka i sztuka.

• (W) Ruch filologiczny we Francji. W ostatnich latach wojny zawiązało się w Paryżu w kolech profesorów uniwersytetu towarzystwo „Societe Guillaume Bude”, mające na celu dokonywanie naukowych wydań autorów starożytnych. Dotychczas bowiem Francja wydań takich nie posiadała; edycji Didot'a, pochodzącej jeszcze z początku ubiegłego stulecia, brak nie tylko komentarza, ale nawet aparatu krytycznego, a wobec dzisiejszych wymogów nauki jest ona wogóle bezwartościowa; inne zaś wydania — poza kilku dziełami Weila — mają tylko charakter podręczników szkolnych. To też Francuzi byli dotychczas skazani na wydawnictwa zagraniczne, przede wszystkim niemieckie Teubnera, co nietylko ranilo ich ambicję narodową, ale nadto w czasie wojny z Niemcami pozbawiło ich prawie zupełnie tekstów klasycznych. Otóż Towarzystwo im. Bude'go postanowiło temu stanowią rzeczy położyć kres. Grupa uczonych tej miary, co Croiset, Ermout, Mazon i i. podjęła się przygotowania autorów greckich i rzymskich z aparatem krytycznym, komentarzem i przykładem francuskim. Do końca roku 1920 ukazały się wydania następujących klasyków: Lucretius przez Ernout'a, Platona tom I. (Alpias minor, Apologia, Kriton, Alkibiades, Eutyfion) przez M. Croiset'a, Theofrasta Charaktery przez Navarre'a i Aischylosa tom I. (Tragedje prócz Orestei) przez Mazona. Na rok bieżący zapowiedziana jest wielka edycja Odyssei słynnego homerysty Wiktora Berard'a, który przygotowuje ją od dziesiątków lat. — Mamy nadzieję, że mimo wysokiej ceny tych wydawnictw, spowodowanej stanem naszej waluty, polskie biblioteki uniwersyteckie nie zawahają się ich sprawdzić, a żeby filologowie nasi nie byli pod wyłącznym wpływem nauki niemieckiej.

• Z teatrów paryskich. Teatr des Capucines wystawił zabawną komedię pt. „Gdybym tak został królem..” spółki autorskiej pp. Rip'a i Gignoux'a. Drobizg ten sceniczny, jakkolwiek traci farsę, jest jednak bystrą i dowcipną satyrą społeczną, godzącą w demagogię i bezkrytycyzm tłumów. — Pan poseł Bobard, były straganiarz, jest bóstwem proletariatu, któremu obiecuje złote góry i wszelkie rozkosze doczesne. Rosnąc w znaczenie obala gabinet ministerjalny i tworzy nowy pod swoją prezydencją. Teraz więc wypadłoby p. premierowi zacząć urzeczywistniać swe obietnice. Drapie się więc w głowę, ale nie długo. Zwraca się do ludu i mówi: „Chcecie mieć indyka za 5 sous, szampana darmo i tanie pończochy jedwabne? „Jeżeli chcecie, to obwołajcie mnie królem!” I lud obwołuje entuzjastycznie Bobard'a królem. Jakżeż sobie teraz radzi dostojny monarcha ze swymi obietnicami? Zupelnie po prostu: obniża wprowadzke ceny towarów luksusowych, ale za to każe podrozić kartoflom i mleku. I lud prosty, któremu ziemniaki od dawna już się znudziły, zapija się z rozkoszą tanimi szampanami. Ale, że czar ekstrawagancji nie trwa nigdy długo, więc lud krzyczy z powrotem: „Niech żyje Republika!” i nieszczęsny Bobard powiększa listę eks-królów.

Stary to temat i znał go dobrze Aristofanes, przed stawiając w „Rycerzach” Kleona, wodzącego pochleb-

eksport, niż na własny, domowy użytek. Przypuścić tedy, że znakomity kierownik Instytutu Biologicznego nie wraca na swe stanowisko tylko dlatego, żeby nie robić przykrości swemu asystentowi, który le zastępczo zajmuje i że dlatego sam woli stroić fortepiany i naprawiać łazienki w miłym zresztą hom'ie państwa Wheelerów, a nadto stroić i naprawiać dusze tej rozstrojonej rodziny, której harmonja psuć się zaczyna, przypuścić to wszystko można tylko w komedji, i to w zlej kontedji, alho chyba w dobrej farsie. Tę zmazę natury psychologicznej możnaby darować Klaudjuszowi Bellask, przypuściwszy, że jego autor, człowiek żartobliwy, pozwolił sobie na żart, zaawansowawszy swój utwór aż na „komedię”. Nie można mu za to darować, że po przestąpieniu gościnnego progu Wheelerów dzięki hałasowi, jaki stale panuje wśród członków tej rodziny, wymawia swe nazwisko tak niewyraźnie, iż mogą wśród jego przyszłych pracodawców powstać dwa stronnictwa, z których jedno zwie go z uporem „Blaksem”, a drugie „Blaskem”, a nikt nie odgaduje w lekceważonym Blaksie — Blasku wielkiego Bellaska. Jest to pomysł dziecięco prosty, po którym w autorze poznać o miłą — „native” Amerykanina.

Po tem ryzykownem przemyceniu Klaudjusza Bellaska między Wheelerów odbiera mu się nieznacznie nazwisko, żeby kłopotliwa, a koniec sztuki mogąca przyspieszyć sprawę usunąć aż do właściwej chwili i bohatera czyni się zgodnie z tytułem już tylko „Klaudjuszem”. I od tej chwili wyznacza trzeba, że akcje sztuki poprawiają się znacznie. „Klaudjuszu, pan, który byłeś w armji, powiedz sam..” — przemawiają po kolei wszyscy Wheelerowie do nieszczęsnego specjalisty, który ma im pisać recepty na wszystkie, na

stwem na pasku pocztowy Ind (Demos) ateński. Ale że ludzic i społecznictwa się nie zmieniają, więc i dzisiaj widzi komedjopisarz zapalonych demokratów, którzy łatwo stają się zwolennikami jedynowładztwa, gdy chodzi o ich bożyszcza. Stąd wieczna aktualność tego rolzaju sztuk.

Tygodniowy przegląd muzyczny.

Do szeregu nielicznych polskich skrzypaczek przy bywa nowy wybitny talent: p. Jędrwił Elsnerówny. Koncert jej (1. marca) tak co do programu (Bach, Goldmark, Czajkowski), jak i wykonania, zdradził przedewszystkiem (poza talentem) wielką artystyczną powagę i solidność muzycznego myślenia, oraz bardzo rozwiniętą technikę, która ze względu na młodzieńki wiek artystki i.. właśnie powagę nryśli, rokuje jak najdalej idące nadzieje. W parze z temi zaletami postępuje wielka subtelność intencji artystycznej — nie wyłącznie kobiecej. Muzycznie wydaje się być utalentowaną skrzypaczka bez zarzutu. To stwierdzenie należy u nas jeszcze niestety do sprawozdawczych konieczności.. Ponadto dodać można, że prawdopodobnie talent p. Elsnerówny nie cierpi na brak wszechstronności. Akompaniował z prawdziwą maestrią dr. Edward Steinberger.

Czem jest p. Józef Turczyński jako pianista, przekonaliśmy się na sonatowym wieczorze beethovenowskim (danym wraz z p. Dubiska). Koncert własny (2. marca) odzwierciedlił nam w całej pełni potężny talent wielkiego pianisty, jednego z największych, jakich posiadamy i któremu się słuszenie szcycimy. Ze Bacha umie grać i rozumie do najdrobniejszych szczegółów jako uczeń największego z dzisiejszych pianistów, F. Busoniego, — że Bacha gra poetycznie i z na bożęństwem i interpretuje jasno i głęboko — to rzecz prosta. Ale przytem umie uzyskać to, czego niektórzy uczniowie Busoniego przecież nie posiadają: harmonję między wypracowaniem mistrzowskiem szczegółów a jednolitą linią całości. Podobnie w innych utworach, Liszta i Chopina. Ustawicznie kojarzy się w naszych myślach poezja z muzyką, gdy słuchamy pianistów tej miary i rodzaju, jak p. Turczyński. Wirtuozostwo oddane na usługi czystego artysty. Czekamy na drugi koncert (i dalsze) z niekłamaniem upragnieniem. W. Z.

GÓRNY ŚLĄSK BEZ ZBOŻA, DRZEWA I ŻELAZA Z POLSKI ISTNIEĆ NIE MOŻE.

N A D E S I A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Wyłączne zastępstwo

specjalnych motorów benzynowych i ropnych na całym obszar Polski oddaliśmy z dniem dzisiejszym firmie:

Zakłady Przemysłowe Jan DASCHEK
Lwów, Jagiellońska 24. 1000n

A. B. C. Towarzystwo motorowe
Wiedeń, Gaudramsdorf.

szczęście imaginowane cierpienia dusz. Dobrze, że wojna, w czasie której Klaudjusz był raz w orkiestrze raz przy trenie, nauczył go pewnej uniwersalności. Dzięki niej lekarstwa przez niego podawane skutkują: mrs. Wheeler, młotana przez niepotrzebną zazdrość, powraca do przystani zaufania małżeńskiego, maie Wheelerzka, najlepsze postacie w sztuce: Kora, taka „dziewczynka z marcepanu” i Bobby, „chłopczyśko” zrobione ze szcurków, ślimaków i psich ogonków” przestają się erotycznie awanturować i wracają: jedno do pensjonatu, a drugie do szkoły, a wreszcie sam ojciec tej hałaśliwej rodziny odzyskuje spokój.

Głupstwo strzelił lekarz z musu dopiero przy pisaniu ostatniej recepty, czemu zresztą trudno się dziwić. On sam był za młody, pacjentka mu się zanażto podobała: zalecił tedy małżeństwo guwernantce państwa Wheelerów, a kiedy ta lubiąca dokładność osoba, poprosiła o wyraźne wskazanie, z kim, dopisał, nie przez roztrzępanie wszakże, czeste u entomologów — własne nazwisko. Mógł to zaś zrobić tem, łacniej, że nic już nie przeszkadza mu wrócić na utracone stanowisko i że — co ważniejsza — dobre dowcipy, rzucone przez tego i owego z goszczącej go rodziny, zaczynają się psuć, czyli że czas ostatni myśleć o kurtynie.

Czem ma nakarmić widza ta wesoła sztuka amerykańska, ujawniająca swą metrykę wojenną w sposób mniej szkodliwy, niż europejskie towarzyski jej doł? W każdym razie nie jakimś ideałem moralnym. Sztuki z za oceanu nie posiadają tego towaru zupełnie, co dobrze świadczy o środowisku, w którym powstały. Widać, że ma ono samo w sobie tyle moralności na swój użytek codzienny, że nie potrzebuje chodzić do komedjopisarza po uszlachetniający obrok,

Knioteatr „CHIMERA“ (ul. Akademicka 8.) — wyświetla od 8 b. m.
włoski dramat **Niebezpieczne cienie**
w 4 akt. p. t. **Nadto: doborowe uzupełnienie programu.**

NADEŚLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przy smutnym obrzędzie ekshumacji Zwłok w Kopyczynach i po rzebu we Lwowie mego narzeczonego. ś. p. **Jerzego Casparago**, z tak szlachetną gotowością pomoc mi nieśli, w szczególności zaś Czcigodnemu Ks. **Wojciechowi Galeniowi** za pełne, poświęconia trudy około przeprowadzenia, formalności ekshumacyjnych w Kopyczynach i namtejszym Władzom za życzliwe ułatwienia, zaś we Lwowie, 6 Dywizjonowi Zand. pol. przy front. Czcigodnemu **Duchownictwu** i Panu Por. **Tadeuszowi Kurzeji** za tak uroczyste uczczenie pamięci drogiego Zmarłego składam moje gorące podziękowanie.

Zofja Choroszewska.

Rada Nadzorcza

BANKU KUPIECTWA POLSKIEGO

niniejszem ogłasza, że

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Kupiectwa polskiego

odbędzie się dnia 9 kwietnia 1921 w Warszawie, w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Szkolnej l. 10 o godz. 4 po poł. z porządkiem obrad:

- 1) Wysłuchanie sprawozdania Rady Nadzorczej.
- 2) Walne wnioski Rady i pp. Akcjonariuszów.

Uwaga: W myśl par. 54 statutu Banku akcjonariusze życzący przyjąć udział w Zgromadzeniu winni na 14 dni przedtem złożyć swoje akcje z bieżącym kuponem w Zarządzie Centrali Banku w Warszawie, lub tegoż Oddziałach.

Kostiumy, suknie wiosenne i letnie
Konfekcja dla pań. Gotowe i na miarę poleca
M. O P O L S K A, Małeckiego 9.

n977

Za dni kilka przybędzie do Lwowa przedstawiciel fabryki maszyn do pisania marki SMITH & BROS — Syracuse, Ameryka.

Dnia 14 b. m. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Spółki akcyjnej „AZOT“ w Krakowie

W sali zebrań Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Plac Szczepański — o godz. 4. popoł.

Na porządku dziennym:

Podwyższenie kapitału akcyjnego i zmiana statutu. Rada zawiadująca zamierza, że względu na wielkie potrzeby Państwa, przemysłu i rolnictwa znacznie powiększyć produkcję fabryki i rozszerzyć jej zakres działania.

n975

jak do pastora. Ktoś scharakteryzował dobrze duszę amerykańską jako siłę, przyciągającą dobro, a odpychającą zło. W łatwych, na komedję serjo za łatwych zapasach dusz i duszątek, które nam odślonił mr. Tarkington, można należycie stwierdzić słuszność tego spostrzeżenia. Oni wszyscy, ci ludzie, pstrokatko, jakby z nadadkiem dziwactwa pokazywani w „Klaudjuszu“ są tylko Amerykanami. Dalecy od nakładanej im z zewnątrz groteski, nie tacy, jak byli niegdyś w „Stryju Samie“ Sardou, są przecież sami z siebie groteskowi, niemniej inni, niż my. Ale im ta „inność“ nie urwacza. Strzelają baki, szaleją, ośmieszają się, zawadzają w swej podróży przez życie i scenę o zło, tak, jak my, ale bez tego, co my szwanku w duszach, nie zacierając w sobie w tym stopniu ludzkiej godności. Upadki ich, są tylko przygodą, etapem w drodze, nie jej końcem, nie zwycięstwem zła, odnoszonym nad człowiekiem.

I dlatego uważam, że wystawienie nawet tak bląhego utworu, jak „Klaudjusz“, jest mimo wszystko dobrą usługą oddaną naszej publiczności. Działa bowiem po najwykwintniejszej, ale psującym łatwo żółdki menu teatralnemu Europie trochę, jak środek przeczyszczający. Rozumie się byle go dobrze przyrzadzić. A trzeba przyznać, że u nas tak utartej i ubitej we wszystkich szczegółach sztuki nie widziało się tego roku. Niechże wie o tem pan Czarnowski, że jego pracę, choć obca efekciarstwu, oceniam, jak należy. Główna wartość w ustosunkowaniu się tego reżysera do amerykańskiego utworu polegała na ob-

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 marca.

Wtorek 8 marca o godz. 7. wiecz. „Wieczór Górnośląski“. Część koncertowa i „Verbum nobile“, opera St. Moniuszki.

Środa, 9. marca, o g. 7 wieczór „Aida“. Pierwszy gościnny występ Jadwigi Lachowskiej.

Czwartek, 10. marca, o godz. 7. wieczór „Klaudjusz“, komedja.

Piątek, 11. marca, o godz. 7. wieczór „Carmen“, opera. Drugi i ostatni występ Jadwigi Lachowskiej.

Sobota, 12. marca, o godz. 3.30 popoł. „Elektra“, tragedia. — O godz. 7. wieczór „Piękna Helena“, opera komiczna.

Niedziela, 13. marca, o godz. 3.30 popoł. „Jaś i Małgosja“, opera. — O godz. 7. wieczór „Klaudjusz“, komedja.

— Biuro koncertowe M. Tuerka. Piątek 11. marca: Feliks Eyle, recital skrzypcowy. 988

— „APOLLO“. Część pierwsza dramatu Nordisk w 2 epokach p. t. „Tancerz“ z W. Jansenem. 843

— Figle pory. Są w pogodzie obecnej rzeczy, o których się uczonym jej wroźbitom nie śniło. Przed kilku dniami zaczęliśmy się na dobre zabierać do tostowania włosów i pozniemiali na sobie i w sobie wszy stko, od gerderoby aż do dusz, a tu składa nam wizytę, i to wcale nie pożegnana, zima. Wczoraj było w centrum miasta biało i dziś jest biało. Tylko wczoraj było biało od śnieżynek, a dziś jest biało od śniegu.

— „Kagimardjios“. Pod tym tytułem ogłaszamy dziś pierwszy ze szkiców kaukaskich pióra znakomitego muzyka i profesora lwowsk. konserwatorium p. Witolda Friemana, który jako oficer armji rosyjskiej odbył kampanię w latach 1914—1918 w Kaukazie i Azji Mniejszej. Szkice te drukować będziemy pojedynczo, każdy z nich stanowi bowiem całość dla siebie.

— Z Sekcji Samarytańskiej „Czerwonego Krzyża“. Są dwa dni w roku, w których żołnierz w szpitalu czuje się pod specjalną opieką społeczeństwa: jest to Boże Narodzenie i Wielkanoc. Ostatnia „Gwiazdka“ nie zawiodła oczekiwania. Nastrój był we wszystkich szpitalach uroczysty: czysta pościel, świecące posadzki, udekorowane ściany i radość w oczach. Kolendy, opłatek, jarzając drzewko, pakunek z darami — oto tematy rozmów wśród chorych, przed i po świętach, wśród których zapomina się o gorączce i bólu... Przed paru dniami, gdy przyszyliśmy na posiedzenie „Czerwonego Krzyża“ usłyszałyśmy twarde wyrok: „Z powodu podrożenia wiktuałów i złego stanu finansów nie może być mowy o „Święconem“. Zrobiło się dziwnie przykro, w gnieniu oka uprzytomniłyśmy sobie zawód tych kilku tysięcy chorych, którzy i tak czasem mówią odwiedzającym: „Gdy bolszewicy byli pod Lwowem Panie więcej dbały o nas“. Zaczęłyśmy deliberować nad możliwością pomnożenia funduszy i znalazłyśmy, że najprostszym sposobem jest najlepszy: Zwrócić się jeszcze raz do serca Lwowa i do jego miłości dla żołnierza — a po „Święconem“ szczegółowo opiszemy radość chorych... Dary składać można w następujących firmach: Cukiernia Bienieckiego (Wały Hetmańskie), Skład bielizny Bolesław Błocki

raniu pośredniej drogi: nie zgładził jego gwałtownego, cyrklem trochę zatracającego charakteru, ale przecież zahamował, przystosował do stopnia naszej wrażliwości.

Poddał też sobie rozsądnie rozpraszające się zazwyczaj u nas intencje osobników aktorskich. Nie zadowolili mnie z nich jeden pan Chaberski w tytułowej roli. Na podobanie tej trzeba uzbrojenia od stóp do głów, trzeba przedewszystkiem zapłatywania się już w początkach i później przez całą sztukę w przeszłość uczonego, żeby końcowa scena nie stała się nieprawdopodobną rewelacją. Panu Chaberskiemu wierzyłem, że umie nawet dobrze poganiać muły, ale nie że stał na czele instytucji naukowej. Poza tem można mówić same komplementy wykonawcom sztuki: od kapitalnego pana Czarnowskiego do pani Czarnowskiej, której dano niefortunna, martwą rolę, ale która okazała duże obycie sceniczne, opanowanie środków i dobre warunki do pracy w dziale salonowym. Pani Piłlerowa powinna swojazzdrość trochę uzalotnić i odmłodzić. Hierowski, chwilami sztuczny i wpadający we frazes, naogół wykazał ogromny postęp na drodze ku naturalności. Epizody Czakiego i Kwiatkiewiczowej były nienagane. Śliczna, naprawdę z marcepanu cała Łozińska zasłużyła na zjedzenie żywcem i na coś jeszcze: na uznanie jej już dziś — rozważyłem to, co piszę — za najzdolniejszą polską naivną.

Stanisław Maykowski.

(ul. Akademicka), Sklep Ziemiarek (ul. Trybunalska), Anna Niezabitowska, przewodnicząca.

— Otwarcie kuratorium okręgu szkolnego. Wczoraj wedle programu przyjechał do Lwowa minister W. R. i O. P. M. Rataj. Na dworcu oczekiwał go kurator Sobiński w towarzystwie wizytatorów i referentów administracyjnych. Wprost z dworca udano się do budynku kuratorium, gdzie w sali posiedzeń odbyła się uroczystość w obecności wszystkich pracowników kuratorium i przedstawiciela namiestnictwa wicepr. Zimnego.

Pierwszy zabrał głos p. minister, podkreślając ważność chwili, w której wchodzi w życie szkolna władza polska, jako wyraz zjednoczenia się dawnych dzielnic w jedno państwo przy równoczesnym odłączeniu od władz politycznych, co od dawna było życzeniem szerszych warstw. Podkreślając prowizoryczność obecnego ustroju zaznaczył konieczność wypełnienia luk nie piórem, lecz twórczym życiem, nie niszcząc przeszłości ani z nią zrywając, lecz posuwając i rozwijając ją w przyszłość.

Kurator Sobiński w gorącym przemówieniu podniósł ważność zadań i wysokie poczucie odpowiedzialności. Podkreślił domiosłość ciężkiej pracy dawniejszych pokoleń z czasów niewoli, pracy zgodnej nie jednostek tylko, ale instytucji i organizacji społecznych. Dziś przy naszym ustroju, przy czasowym wyłączeniu współpracy społeczeństwa, bo kuratorium jest władzą urzędniczą, zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo rządów „przy drzwiach zamkniętych“ z jednej strony, a z drugiej zbytne liczenie się z nastrojami, a nawet kaprysami chwili, które mogłyby być uważane za poważną i zdrową opinie publiczną, bez odróżnienia od dążeń partji lub poszczególnych stronnictw. Wytyczna jego będzie praca w myśl interesu państwa i dla dobra publicznego. Omówił dalej pokrótce stosunek do szkolnictwa ruskiego, a wreszcie podkreśliwszy wydatność dotychczasowych pracowników RSK. i zachęcając do szczerzej i owocnej współpracy, mimo zbyt częstych trudności przykrości, zakończył ślubowaniem wytrwania w pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Ostatni zabrał głos wicepr. Zimny i zaznaczywszy dotychczasowe zasługi władz politycznych w kierunku zwalczania analfabetyzmu i budowy zapewnił o dalszej pomocy w miarę potrzeb i w imieniu Namiestnictwa złożył życzenia jaknajbujniejszego rozwoju i najpiękniejszych owoców pracy nowej władzy szkolnej.

Licytacja koni wojskowych.

Dnia 11 marca 1921, o godzinie 9-tej przedpołudniem odbędzie się w koszarach Filii Zapasu koni we Lwowie ul. Żółkiewska l. 52

Licytacja około 20 wybrakowanych koni wojskowych zdolnych do pracy na roli.

Do licytacji przystąpić mogą jedynie reflektanci, wykazujący się poświadczeniem referenta rolniczego przynależnego Starostwa, że są samodzielnymi rolnikami.

Poświadczenia te muszą być okazane Komisji licytacyjnej na miejscu przetargu i przez te zostaną ściągnięte przy zakupnie koni.

D. O. Gen. Lwów,
L. 20879/IV/283/kon. 21.

Rokowania Stanów Zjednoczonych z enfięią.

Paryż. (PAT.) Havas, Daily Telegraph z Waszyngtonu: Rząd Hardinga ma w najbliższym czasie rozpocząć rokowania z mocarstwami sprzymierzonymi celem zawarcia układu, któryby mógł doprowadzić do współpracy Stanów Zjednoczonych z mocarstwami sprzymierzonymi.

Niema Polski bez Górnego Śląska

Manifestujcie

do końca



to, nosząc

plebiscytu

ten metalowy znaczek.

Nikt na ulicy bez tego znaczku metalowego.

Nabywać można, w Komitecie Obrony Kresów Zachodnich, Pl. Marjacki Nr. 10.

Cena jedna za znaczki okrągłe mosiężne po Mk 50, za czworokątne aluminiowe dla ucni po Mk 25.

Zadne nadatki nie są dopuszczalne.

Wspaniała i atrakcyjna premiera w Bagateli (Rejtana 3.) Operetka z tańcami w 2 aktach p. t. „ŁOBUZIĄTKO”. W roli tytułowej H. ZNICZ z teatru warszawskiego „QUI PRO QUO” z nowym repertuarem.

Występy A. KITSCHMAN i M. WINDHEIMA.

Bilety w składzie nut G. Seyfartha Akademicka 6. 999n Początek o g. 8 mej wiecz.

Ludność Śląska nie obawia się emigrantów.

Bytom. (E. E.) Korfianty wydał odezwę, w której stwierdza, że Polska ludność G. Śląska nie obawia się napływu emigrantów i wzywa do zachowania spokoju i wiary w zwycięstwo.

Bytom. (S. E. E.) Komisja aliancka zawiadomiła przedstawicieli prasy, że 10. bm. ogłosi dekret, ograniczający propagandę na zebraniach i pochodach, spożycie alkoholu — celem zapewnienia porządku podczas plebiscytów.

Bytom. (S. E. E.) W okręgu Strzelce wykryto organizację niemiecką, dążącą do wywołania zaburzeń. Aresztowano 3 ziemian niemieckich.

Bytom. (S. E. E.) Na zjeździe pracowników kopalni i fabryk górnośląskich, Korfianty oświadczył funkcjonariuszom niemieckim, że w razie przyłączenia Śląska do Polski, pozostaną na swych posiadach. Zebranie przedstawicieli przemysłu postanowiło uroczyście głosić za Polską.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 marca. „Gazeta Warszawska” donosi, że ewangelicy Górnego Śląska, pracujący w Komitecie plebiscytowym na Śląsku, wystosowali do redakcji „Gazety Warszawskiej” memoriał, protestujący przeciw uchwale Sejmu i paragrafom, ograniczającym ich kompetencje religijne. Chodzi tu szczególnie o paragraf 43.

Między innymi w memoriale tym podnoszą, że ewangelików na Górnym Śląsku jest 14 proc., i że ludność czuje się zagrożoną w swoich prawach religijnych, że ograniczenie tychże doprowadzić może do zaostrzenia i zakłócenia współżycia wśród obywateli.

Odezwa kończy się słowami: Ze względu na dobro naszej Ojczyzny życzymy sobie, by w myśl tradycji narodowej i równouprawnienia, cofnięto wszelkie ograniczenia praw religijnych.

Rewolucja antysowiecka w Rosji.

Ryga. (Tel. wł.) 8 marca. Nadchodzą tu gazety moskiewskie, które zamieszczają artykuły o ostatnim powstaniu w Petersburgu. Rząd oświadcza, że zbuntowały się tylko załogi pancerników petersburskich, że obalono rząd sowietów, jednakże wysłano już przeciw powstańcom oddziały wojskowe. W Petersburgu powstańcami kieruje gen. Kozłowski.

Komunikat rządowy nie wspomina nic o stłumieniu powstania.

„Krasnaja Gazeta” zamieszcza odezwę do robotników, powołującą się na karność — i wzywa do posłuszeństwa dla rządu sowietów, podkreślając powagę sytuacji wzywa, by nie słuchano agitatorów mjeszwickich i socjal-rewolucjonistów, bo jeżeli dziś władza bolszewików upadnie, to nigdy już więcej nie przyjdzie do steru rząd robotniczy. Dziś możemy wydrzeć broń tym, którzy podnieśli ją przeciwko nam, a jutro będzie już za późno.”

Ryga. (S. E. E.) Powstanie w Moskwie rozwija się. Kolejarze zastrajkowali, wobec czego uniemożliwiono regularny dowóz produktów.

Heisingfors. (S. E. E.) Nadeszły tu niesprawdzone dotąd wiadomości, że Moskwa znajduje się w rękach rewolucjonistów, a rząd sowiecki uciekł do N. Nowogrodu.

Nauen. (PAT.) Podróżni przybywający z Petersburga do Rewla podają, że rząd sowiecki wydał do robotników odezwę, aby byli cierpliwi aż do nadejścia transportów z żywnością, które Krassin wysłał z Anglii. Żywność po nadejściu będzie natychmiast rozdana między robotników. Wielkie zdenerwowanie przeżywają w Petersburgu reemigranci rosyjscy powracający z Ameryki. Z tego powodu zamknięto dla nich granice.

Nauen. (PAT.) Do Berlina nadchodzą wiadomości, że lojalne wojska sowieckie bombardują robotnicze dzielnice Moskwy. Po stronie ludności jest bardzo wielka liczba zabitych.

Rzym. (PAT.) Dzienniki donoszą z Florencji, że u hr. Karoligińskiego znaleziono szereg dokumentów, które mają łączność z propagandą bolszewicką. Odjazd hrabiego, który obecnie znajduje się w więzieniu, uległ zwłoczce, ponieważ konsulaty zagraniczne nie chcą mu wydać wizy.

Poldru. (PAT.) Radio. Z Wiednia donoszą o poważnej rewolucji w Rab. Żołnierze zastrzelili dwóch oficerów poczek zamknęli się w barakach. Następnie poddali się pod warunkiem, że nie będą karani, przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymano. Podobno 31 żołnierzy i 2 oficerów zostało rozstrzelanych.

Ze świata.

⊙ **Znalezienie podejrzanego indywiduum na pełnym morzu.** Statek parowy Saint-Mare, który prz. był przez parę dni z Havru do Dunkierki, po drodze zabrał uszkodzoną łódź, zablakana wśród mgły, z której jakiś człowiek dawał sygnały alarmowe. Badany przez upieczoną o wypadku policję, w chwili lądowania, człowiek ten oświadczył, że się nazywa Giovanni Lebeau, ma lat 23 i jest poddanym włoskim, urodzonym w Trieście. Miał przy sobie papiery wystawione na to nazwisko, korespondentkę niemiecką z fotografią, zbiór różnych narzędzi i 60 franków. Łódź, na której go znalezione, była własnością rybaka z Boulogne, którą Lebeau ukradł z przystani celem udania się do Anglii. Przyjechał on z Chalou-sur-Saone, zatrzymał się w Lille, Boulogne i Calais. To podejrzanego indywiduum, podające się za Włocha, mówi jednak tylko po niemiecku i po francusku. Dochodzenia sądowe się rozpoczęły.

⊙ **Wdowa po Mac Svinney'u wychodzi za mąż.** Z Londynu donoszą, że wdowa po burmistrzu miasta Cork, który zmarł na skutek głodu tej jesieni w więzieniu londyńskim, wychodzi za mąż za p. Art. O'Brien, prezesa sekcji londyńskiej „Związku Irlandzkiego”.

⊙ **Matka, więziona przez córkę.** W Anger, we Francji aresztowano małżeństwo Tupant Gentil, które wzięło biedną wdowę panią Gentil, starszkę lat 70. Znalezione ją zamkniętą w rodzaju chlewie, gdzie leżała na brudnym tapczanie. Nieszczęśliwej podawano jedzenie w niedostatecznej ilości, przez mały otwór w ścianie. Odwieziono ją do szpitala omdlałą z głodu.

Z SALI SĄDOWEJ.

MORDERCA DZIECI

Rozprawę przeciwko Romanowi Buffanowi i tow. prowadzi r. Fida, oskarża prok. Guertler. Ze względu na wielką ilość świadków, rozprawa potrwa 4 dni.

Z kraju.

PRZEMYSŁANY, 2, marca 1921.

Pociągi kursujące na szlaku Lwów—Brzeżany na miejsce swego przeznaczenia przychodzą stale z opóźnieniem. Przyczyną, jak powiadają maszyniści, jest za mała ilość węgla, którą maszyny otrzymują, dlatego maszyna nie jest w stanie uciągnąć wagonów itd. Jedziłem kilka razy w tamte strony, i oto co zauważyłem. Na przystankach między Iwówem a Brzeżanami (również na linii Potutory—Tarnopol) wychodzi „pan naczelnik”, lub któryś z funkcjonariuszy i podaje maszyniście mleko, jajka, makę itd. — maszynista zaś w zamian za to — zrzuca nieco węgla na ziemię — dla „pana naczelnika”. I tak niemal co drugi przystanek. We większym zakresie czynią to pociągi towarowe, bo maszynista pociągu osobowego „nieco” wstydzi się pasażerów — że bądź co bądź postępuje nielegalnie. Skutkiem „rozczulającego”, wzajemnego „wspierania się w biedzie” — nie dziwota, że brakuje węgla w maszynach, pociągi przyjeżdżają z kilkogodzinnym opóźnieniem.

Drugi przykład: Dunajów. Mam bilet 2 klasy. Nadchodzi pociąg przepelniony (przynajmniej tak się wydaje) z Brzeżan. Ludzie stoją na stopniach i w przejściach między wagonami. Dwa wozy dla bydła, doczeplone do pociągu, również pełne. Biegę szukać miejsca. Widzę wagon 2. klasy — bez napisu, dla kogo przeznaczony. Chcę wsiadać — zamknięty. Nadchodzi konduktor i krzyczy: „Panie, tu nie wolno, to wóz oficerski”. „A gdzie mam wsiadać, mam bilet 2. klasy”. „A idź pan do bydłocych, ja tu nie puszczać”. Konduktor poszedł dalej, próbując drzwi otworzyć i jakimś cudem odeskoczył. Wchodzę do wagonu — oficerów ni śladu, ale za to 2 żydów. „A co panowie tu robicie, to oficerski wóz?” Żydki śmieją się: „Jaki oficerski? To dla cywilnych, ale konduktor chciał coś zarobić więc mówi, że oficerski, śidwyby mu pan dał tak jak my po 40 mk. od osoby, byłby pana zaraz wpuścić”.

Sądze, że gdyby Policja Państwowa zwracała należną uwagę na to, co na przystankach się dzieje, możeby jakoś stosunki polepszyły się, a tymczasem zwykle przyjeździe pociągu nikogo nie ma z miejscowego posterunku, ludzie więc i konduktorzy, robią bezkarnie, co im się żywnie podoba.

□ **Grożba epidemji.** (Krap). Z powiatu Junieckiego dochodzą nas wiadomości o rozpaczliwym stanie sanitarnym, w jakim żyje ludność tamtejsza. Okolica zniszczona i wygłodzona, chłopcy mieszkają razem z bydłem i nierogacizną w jednej komorze, choroby grasują i niszczą ludność, a ani szpitala, ani lekarza, ani apteki niema w całym powiecie. Nawet żołnierz pozbawiony jest dostatecznej opieki i pomocy lekarskiej, gdyż szpitale wojskowe nie wystarczają i pozostawiają dużo do życzenia. Tak przedstawia się stan obecny — można sobie zatem wyobrazić, co za epidemia grozi tej biednej okolicy na wiosnę.

Układ handlowy czesko-polski.

Praga. (PAT.) Wedle „Tribuny” specjalna delegacja czeska z ministrem handlu Hotovecem uda się do Warszawy 12 bm. w celu zawarcia układu handlowego z Polską.

Berlin. (S. E. E.) Na zebraniu przedstawicieli partii parlamentarnych postanowiono, że propozycje niemieckie nie mogą ulec zmianie. Gabinet berliński obraża nad tą sprawą. Państwa neutralne żądają od Niemców 175 milj. mk. za zatopione okręty.

Warszawa. (S. E. E.) Komisja skarbowo-budżetowa Sejmu rozpocznie dyskusję nad expose ministra skarbu. Sejm otrzymuje wiele pisemnych petycji o przyłączenie do Rzeczypospolitej powiatów: Kaniemieckiego, ploskirowskiego, uszyckiego i lityczewskiego.

Warszawa. (PAT.) Naczelnik Państwa mianował dr. Stanisława Plekarskiego dyrektorem departamentu w ministerstwie wyznań i oświaty, a Władysława Mecha i Kazimierza Ligowskiego dyrektorami departamentu w ministerstwie aprowizacji.

Ryga. (E. E.) Komisja redakcyjna zakończyła rozprawę w sprawie opcji, potem omawiana będzie sprawa jeńców. Dalej sprawa wznowienia stosunków dyplomatycznych.

Warszawa. (PAT.) „Monitor Polski” zamieszcza rozporządzenie ministra skarbu o podwyższeniu nagród za przyczynianie się do wykrycia wypadków tajnego gorzelnictwa.

Warszawa. (PAT.) Garnizon warszawski złożył na rzecz plebiscytu 1.161.339 Mk 10 fen., 3 kor., 3 ruble carskie. Składki wciąż jeszcze płyną.

Warszawa. (PAT.) Jak donosi „Kurier Warszawski”, odbył się z końcem lutego w Tow. polskiem w Londynie wiec w sprawie plebiscytu Górnoszląskiego. Przyjęto jednomyślną rezolucję wyrażającą solidarność kolonii polskiej w Londynie z całym narodem w walce o G. Śląsk, i niezachwianą wiarę w jej pomyślny wynik.

Warszawa. (PAT.) Wczorajsza zabawa na Placu Trzech Krzyży na rzecz plebiscytu przyniosła około miljon marek dochodu.

Warszawa. (E. E.) W sobotę odbyło się 1-sze posiedzenie komisji międzyministerjalnej w sprawach żydowskich. W posiedzeniu tem uczestniczyli: min. Steczkowski, Skulski, Rataj, i przedstawiciel min. s. zagranicznych, oraz przedstawiciele żydowskich organizacji w Polsce. Wkrótce opracowane będą projekty ustawodawcze, normujące sprawę żydów.

Dział ekonomiczny.

⊙ **Fabryka elementów „Fogtan”.** Z inicjatywy i przy udziale finansowym Banku Związku Spółek Zarobkowych powstaje w Poznaniu fabryka elementów p. i.: Spółka Akcyjna „Fogtan” z kapitałem zakładowym 6.000.000 Mkp.

Zapotrzebowanie na elementy galwaniczne jest w kraju bardzo znaczne i dotąd płacimy spore sumy zagranicy za te wyroby.

Fabryka „Fogtan” puszczona będzie w ruch za trzy miesiące.

Do Rady Nadzorczej weszli pp.: Pułkownik Kurawski (prezes), inżynier Taylor (wiceprezes), dyr. Suchowiak, dyr. Ruciński, radca Krzyżankiewicz.

Dyrektorami Zarządu zostali obrani pp.: Cezary Vogt i inż. Bobrowski. P. Vogt jest w danej dziedzinie uzdolnionym specjalistą, który opatentował kilka swoich wynalazków w zakresie fabrykacji i konstrukcji elementów galwanicznych.

Nekrologia.

S. + c.
BEOVIŁAW SOKULSKI
rotmistrz 11 pułku ułanów
urodzony w 1880 roku, poległ bohaterską śmiercią w szarży (od Mikołaja ewem koło Becestecka dnia 1 sierpnia 1920 r.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 8 marca 1921 r. w **Bryłkach Zagórnych**. O czem zawiadamia. 989
Rodzina.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (biuroskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejskowe (pozałwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mp., Nadestane i nekrologi 15 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia w porannym wydaniu 50% droższe.

COLOSSEUM

Codzień o godz. 7:30. Nowy wspaniały program! **Homola, Gena Pobozanka, Eiza de Myra, Sylvia Violanti Vary, Mosette, Balet Japoński.** — **IONA SAMODZIELNA** farsa 12 atrakcyj!
W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 7.30. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ul. Legionów 1. 3. 912

WYMIENIE: **PERFUMY na wagę** i **ESENCJE OWOCOWE** 948 do robienia **WÓDEK I LIKIERÓW** — poleca **B. BOHOSIEWICZ** Lwów, Hetmańska 6.

KUPNO I SPZEDARZ.

Fortepian 40.000, instrument uniwersalny 16.000, maszyna pisarska 18.000, drewny 7, płuczkarka, parnik, ogniowotnik sprzedam. Chrzanowski Zimorowicza 6. 901

Jadalnia i sypialnia, salon, firanki, dywany, karnisze do sprzedania Potockiego 30/II p. od 3-5. 953

Młoty sprężynowe, panowe, tokarnie, heblarki, gryzarki, rury płomienne, gątry, motory, lokomobile, turbiny, poleca „PILOT”, Lwów, Batorego 4. 406

Sprzedam 4 metry wełnianej materji ciemnopopielatej na kostjum za 4120 Mk. ul. Zimorowicza 15, III p., drzwi 15 od 3-4 pop. 957

Palto męskie wiosenne granatowe, materia doskonała, za 7000 do sprzedania Kraszewskiego 21, I p. na lewo. 985

Parcela budowlana narożna 120 sążni przy ul. Rycerskiej do sprzedania. Wiad. Ul. 29 Listopada 56 u właściciela. 981

Plug motorowy „Avance” do sprzedania. Wiadomość warsztat Łańcuckiego Kasztelańska. 980

Para szybkich koni wyjazdowych, półkrwi, 165 wysokie i para kłaczy do wózka lub pociągu — do sprzedania. Wiadomość z grzeczności: Kancelarja Adwokata Górnickiego, Podlewskiego 6. 992

1000 Lamp elekt. biurowych na szafki nocne i t. d. mosiężne z tulip. i abaż. jedwab. 20 000 dybli ze śrubami po cenach fabrycznych do oddania. inż. **A. Jastrzębski**, Kraków, Sławkowska 30. 973

Blacha mosiężną Miedzianą, każdej grubości i ilości dostarcza na zamówienie i ze składu po cenach fabrycznych. Inż. **A. Jastrzębski**, Kraków, Sławkowska 30. Tel. 2048. Zastępca Wielkop. Huty Miedzi. 974

MIESZKANIA.

Doktorand medycyny, kawaler poszukuje umeblowanego pokoju. Zgłoszenia do Administracji pod „Doktorand”. 964

Absolwent politechniki szuka na parę godzin dziennie cichego pokoju do nauki. Zgłoszenia Admin. pod „Absolwent”. 994

WOLNE POSADY.

Potrzebna posługaczka do sprzątania. Zgłoszenia: Zimorowicza 11-15 parter na lewo. 1002

Krajowy Zakład Pensyjny

Lwów, Piekarska 1, A,
poszukuje

Buchaltera - bilansisty

Warunki według umowy. — Oferty pisemne z przebiegiem życia i odpisami świadectw. 984

Poszukujemy dla naszej fabryki w Łańcucie starszego administr. fabryki fachowca

obeznego z przemysłem spirytusowym i przetworów owocowych. Zgłoszenia pisemne do Towarzystwa akcyjnego dla Przemysłu spirytusowego i chemicznego w Krakowie, Wielopola 15, z odpisami świadectw, referencjami i warunkami. 976

Do pracy społecznej

poszukiwani instruktorowie z ukończoną szkołą średnią, ruchliwi, idejowi, obeznani z prowincją.

Wynagrodzenie stosownie do umowy i zwrot kosztów podróży. Zgłaszać się należy ze świadectwami i referencjami codziennie między 3 a 4 popoł. ul. Senatorska 5 mezz drzwi na prawo. 906

SYPIALNIE MODNE, jadalnie, saloniki, szafy, łóżka, stoły, otomany, bufalki i inne meble okazyjnie „DOROTEUM”, Sapielny 34. Kupno i sprzedaż. 832

Horendalne ceny

za brylanty, złoto i srebro plac **MANDL**, Kopernika 14.

NAJLEPSZE NASIONA

Gospodarcze. Leśne, Warzywne, Kwiatowe, z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, Różeienne i krzaczyste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres Ogrodnictwa i Rolnictwa — Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem, ceny podaję na życzenie listownie

E. FREEGE, Kraków.

ROŻNE DONIESIENIA

„Amerykanka” raczy odebrać wyjątkowo trzeci list na pocztę. 982

Kabaretowe siły na objazd Małopolski poszukiwane. Zgłoszenia osobiste od 1 do 2 w południe. Huguł Świętokrzyska 22, II p. 900

Modystki 909 b. zdolnej poszukuje się na wyjazd za całkowitem utrzymaniem, mieszkaniem oraz odpow. wynagr. Zgłoszenia pisemne pod: Magazyn mody „Felicja” Kielce, Kolejowa 35.

Kalendarz „Słowa Polskiego” do nabycia Zimorowicza 11-15.

MASZYNKI DO MIĘSA

emaliowane, cynowane

poleca **ANTONI HALSKI**

Lwów, Sobieskiego 3.

OBUWIE

najrozmaitsze: damskie, męskie i dziecięce — poleca

L. T. SKRZYPEK

LWÓW, Pasaż Mikolascha.

Towar wyborowy. Ceny przystępne.

Noże do heblarek

pasy skórzane, piece i kuchnie szamotowe, miechy kowalskie, kasy i kasetki „Wertheima”, ule słowiańskie i amerykańskie, papa dachowa, wagi decymalne i balansowe, sieczkarnie, piły do gątry, cyrkularne, taśmowe i lasowe, okucia budowlane, wózki kolejowe, narzędzia ślusarskie i gospodarcze, tokarnie, — poleca 798

M. Kierski Lwów, Pasaż Mikolascha.

Perfumerję i mydła toaletowe poleca najtaniej 802

LUDWIK HOSZOWSKI Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

Syndykat Rolniczy

Lwów, plac Marjański 10

przyjmuje zamówienia

NA OWIES SIEWNY

oryginalny szwadzki „Zwydeński” (Stegshafer) z tem, że ewent. w jesieni odbierze odsiew zamiast zapłaty. 993

Słomkowe i filcowe kapelusze

przerabia na najnowsze fasony Józef Tworzyjański, gen. zast. Akc. Fabryki Kapeluszników w Myślenicach. — Składnica Lwów, ul. Kościełna 8. (Gmach Izby Rękodzielniczej.) Nowe kapelusze hurtownie dla odsprzedających. 995

BRYLANTY, ZŁOTO, SREBRO, PLATYNA, PERŁY

KUPNO - KOMIS - ZAMIANA - SPRZEDAŻ

FIRMA KATOLICKA 944

W. BUSZEK, AKADEMICKA 6.

ROBOTY

W zakresie drukarstwa wchodzące przyjmuje Zakład Drukarski „Słowa Polskiego” — Lwów, Zimorowicza 11-15.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wyślanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11-15.

Prof. Dr. M. T. Heber.

ALBERT EINSTEIN i jego teoria

— Cena 30 Mk. — wszędzie do nabycia.